THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (12,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa
Wychodzi w każdy Czwartek
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pensylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie ...
Półrocznie ...
Za granicami St. Zjedn. ...
Pojedynczy numer ...

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna

No 7 Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 16-go Lutego, 1905, (February 16) Rok VII

Z Wojny
Japonsko-Rosyjskiej.

Z wojny japońsko-moskiewskiej nie donoszą o żadnej znaczniejszej bitwie. Obie armie stoją naprzeciw siebie okopane i oszańcowane niedaleko Mukdenu; żołnierze chronią się w podziemnych budkach przed okropnym mrozem, a tylko przednie straże i placówki pukają do siebie tedy owedy z karabinów i wyzywają się od małp i swołoczy, a tu i owdzie na rozległym froncie zagrzmi czasem kanonada to z tej lub z owej strony.

— Kuropatkin ciągle jednak donosi o „zwycięztwach". — U niego jest zwycięztwem wielkiem, jeżeli gdzie sotnia kozaków nie ucieczе przed tuzinem małp japońskich, lecz rzuci się na tę garsteczkę i paru japońców ubije. — To też pod datą 7go Lutego wysłał szumny telegram do cara, że oddział wywiadowców i kompania piechoty pod wodzą księcia Magaloffa napadła na japońską placówkę w Lagoonadze i że moskale zabagnetowali śpiących japońców, podobno aż 50ciu! Jednego aż też japońca wzięli moskale w niewolę a w tej imprezie (jak zawsze) moskale nie utracili ani jednego sołdata!....

(Rzeczywiście!...... Wielkie to zwycięztwa!...... Z pomiędzy 300 tysięcy japońców armia 350 tysięczna moskiewska poradziła zabrać w niewolę aż *jednego* śpiącego japońca!...... Okropnie odważni są ci moskale!......)

— Petersburg dnia 7go. — Usiłowania Kuropatkina, by przełamać lewe skrzydło japońskiej armii, — uważają tu wszyscy za kompletnie nieudały krok i całkowite niepowodzenie. Kuropatka podobno usilnie żąda aby mu przysłano czemprędzej 50,000 świeżego wojska na pomoc. Rząd jednak nie wie jak tam można tak odrazu przesłać taką kupę wojska, kiedy droga żelazna syberyjska jest w opłakanym stanie z powodu mrozów i zamieci i dla tego że jacyś strajkierzy czy szpiedzy japońscy ciągle psują tory kolejowe.

— Londyn dnia 7go. Powtarza się tu uporczywa pogłoska że car zamyśla o zaprzestaniu wojny. — Mówią też że Kajzer Wilhelm ciągle kładzie w uszy Mikołajowi aby dał pokój japońcom, bo im nie zduża. Na giełdzie angielskiej poszły też w górę w cenie papiery rosyjskie i japońskie, co jest najlepszym znakiem, że wojna wkrótce ustanie.

— Tokio 8go. Admirał Togo objął znów dziś dowództwo nad flotą po parotygodniowym wypoczynku na lądzie i po naradach z cesarzem Mutsu Hito W porcie Kure wsiadł na pancernik Mukasa i z całą flotą wypłynął z portu na morze. — (Pewno niedługo da Rożestwieńskiemu łupnia!..)

— Tokio dnia 8go. Angielski towarowy parowiec „Eastry", wiozący moskalom 3000 tonn kamiennego węgla do Władywostoku, został schwytany przy brzegach Japonii, niedaleko Hokkaido, przez japońskie strażnicze torpedowce Kontrabandzistę zaciągnięto do portu Yakosuka (nie Yakopies), a węgle jako kontrabandę zabrali japońcy jak swoje. (Przydadzą im się węgle, bo to teraz zima.)

— Tokio dnia 9go. Droga morska do Władywostoku jest obecnie niemożliwą tylko przez japońskie cieśniny Tsushima i Tsugaru, bo wszelkie inne wązkie przejścia morskie od strony Sachalinu, między Sachalinem i Japonią, są zamarznięte, lub zawalone olbrzymiemi gorami lodowemi.

— Berlin dnia 9go. Chodzą tu pogłoski, że Kuropatkin ma zostać odwołany i posłany w senatory (w durski) a główne dowództwo armii ma objąć wielki książe Nikołaj Nikołajewicz. (Może to jeszcze lichszy dowódzca?....Kuropatkin przynajmniej poradzi umiejętnie cofać się i zmykać, a wielikij kniaź może i tego nie poradzi?)

— Odessa, dnia 9go.— Czynią tu wielkie przygotowania na przyjęcie uroczyste „bohatera" Stoessla. (Cieszą się moskale jak nagi w pokrzywach)

— Tokio dnia 9go. Donoszą tu z pod Mukdenu, że rosyjska artylleryа bombarduje ostro stanowiska japońskie nad rzeką Shakhe. Spodziewana jest wkrótce większa bitwa.

— Londyn dnia 1go. Baron Hayashi, ambassador japoński zdaje sprawozdanie, po bitwie pod Heikoutaj japończycy pogrzebali 2000 rosyjskich poległych.

— Aden, Arabia dnia 10go. Na francuzkim parowcu „Australien" przybył tu dziś „bohater" Stoessel z żoną, z 10 jenerałami, z dwoma admirałami, i z 136 oficerami. Stoessel ma bardzo kwaśną minę.

— Zanzibar, Afryka Wschodnia, dnia 11go. Dziś rano zarzuciły tu kotwice pancerniki rosyjskie, podążające za Rożestwieńskim. Port ten należy do Niemiec Skoro miejscowy gubernator major von Goetzen dowiedział się o tem, poprosił moskali, aby stosownie do przepisów neutralności wynieśli się z portu. Moskale się wynieśli.

— Tokio dnia 11go. Donoszą z Mandżuryi, że japońcy zdobyli jakieś obwarowane wzgórze: spędziwszy ztamtąd dwie kompanie moskali.

— Paryż dnia 11go. Powtarza się tu uporczywie pogłoska że kraje: Chili i Argentyna sprzedały moskalom siedm pancerników, i że te już są pod wodzą Rożestwieńskiego. Japonia podobno zagroziła tym krajom, że będzie bombardować za to nadbrzeżne ich miasta i porty.

— Londyn 11go. M. Benckendorff, rosyjski ambasador miał dziś długą naradę z królem Edwardem. Prosił zapewne o pośrednictwo między Rossyą a Japonią. Z Tokio donoszą iż rząd japoński szykuje nową ogromną armię, która ma być wysłana aby obledz i zdobyć Władywostok.

— Tokio, dnia 12go. Patrolowe pancerniki japońskie przyłapały niedaleko portu Hokaida niemiecki towarowy parowiec „Paros", wiozący moskalom do Władywostoku żywność i stalowy budulec. Rozumie się, że zabrano i okręt i znajdującą się na nim kontrabandę. (Japończykom przyda się i żywność i budulec, szczególniej, że przyszły im darmo)

— Honolulu, Hawaii dnia 13go. Trzech kapitanów i 10 lejtnantów moskiewskich, którzy w Port Arturze złożyli broń i dali słowo honoru że się przeciw Japonii bić nie będą, — przypłynęli tu dziś na parowcu „Syberya". — Ztąd popłyną do San Francisco i poprzez Amerykę przyjadą dodalej do New Yorku i do Petersburga.

— Święty Petersburg, dnia 13go. Rozpuszczono tu dziś (kłamliwą) pogłoskę, że japończycy szykują się do odwrotu. (Moskiewska bezczelność tylko zdolna do takich „wiadomości"!)

— Konstantynopol, Turcya dnia 13go. Obawiając się anty rosyjskich demonstracyi, sułtan turecki zawiadomił moskiewskiego ambasadora, że nie pozwoli, aby okręt „Australien", wiozący „bohatera" Stoessla, miał się zatrzymać w Konstantynopolu. Pan Zynowiew, ambasador moskiewski oświadczył, że Stoessel nie zatrzyma się tu wcale, lecz będzie jechać szybko, bez przestanku tak jakby za nim gonił Kamimura lub Matsykura.

— Petersburg 13go. Ogłoszono tu urzędowo, że jenerał Grippenberg, został odwołany z Mandżuryi z powodu „słabości zdrowia". Miejsce jego obejmie jenerał Bilderling. — (Same szwaby!) Tymczasem objął komendę po Grippenbergu jenerał Kaulbars. (Także szwab.)

Rewolucya w Rossyi.

— Berlin 7go lutego. Do tutejszego „Tageblatt'u" donoszą z Petersburga, że car miał w swoim pokoju w pałacu znaleźć list, w którym mu grożą spiskowcy, że jeżeli nie da ludowi zadosyćuczynienia za niewinnie przelaną w dniu 22go stycznia krew robotników, to czeka go śmierć niechybna. — Wiadomość ta wywołała wielki popłoch w otoczeniu carskiem i natychmiast zdwojono straże naokoło pałacu.

— Batum, dnia 7go. Strajk trwa tutaj bez przerwy. Codziennie żywność drożeje

— Petersburg dnia 8go. Zastrajkowali tu dziś studenci Wojskowej Medycznej akademii, oświadczając że wobec ciągłych rewizyi policyjnych po ich mieszkaniach, niepodobieństwem jest prowadzić studya.

— Odessa dnia 8go. Policya tutejsza zabrała na kolei znaczną ilość pak i padeł, naładowanych rewolwerami i nabojami, a przeznaczonych dla strajkierów w miastach Kaukazu.

— Petersburg dnia 8go. — Rozpoczęło się tutaj urzędowe śledztwo autora Maksyma Gorkijego, wtrąconego do więzienia za wrzekome podburzanie ludu do buntu.

— Petersburg dnia 9ogo.— Stanowisko rządu wobec klasy roboczej stają się coraz bardziej pokojowem.

— Petersburg, dnia 10go. W warsztatach Putisława i w Francuzko Ruskich zawodach zastrajkowali nanowo. Zastrajkowało ich dużo i w innych fabrykach, coś około 30 tysięcy.

— Petersburg dnia 11go. Minister spraw wewnętrznych Buligan, nakazał policyi aby zrobiła ścisłą rewizyę w mieszkaniu Wittego, prezesa Rady państwa!.... (Samym już nawet najwyższym czynownikom car nie wierzy!)....

— Aby zapobiedz możliwym rozruchom, rząd sprowadził jeszcze więcej wojska do Petersburga, coś około 40 tysięcy.

— Petersburg 12go. Niedziela przeszła zupełnie spokojnie. Ani robotnicy ani studenci nie wystąpili gromadnie na ulice miasta.

Car zamianował osobną komisyę, mającą się składać w części z urzędników, w części z właścicieli fabryk a w części z robotników; komissya ta ma badać przyczyny niezadowolenia robotników i obmyślać sposoby nad naprawą stosunków i bytu robotników. (Dziwna rzecz że takiej komissyi jegomość car nie utworzył przed strajkiem i przed rzezią! Teraz owa komisya pewno tyle pomoże robotnikom, co przysłowiowe kadzidło umarłemu!....)

— Car także miał oświadczyć że może zgromadzi tak zwany „Ziemski Zbor" czyli coś w rodzaju Parlamentu, ale to są zapewne obiecanki, celem zadowolenia łatwowiernych.

Nikt już jednak nie łudzi się obiecankami, więc publika Petersburska, choć boi się wojska i nie wyprawia burd po ulicach, to chociaż w teatrach wygwizduje wszelkie alluzyę do wspaniałomyślności rządu i wykrzykuje: „precz z autokracyą!"

— Tyflis, dnia 12go. Strajkierzy wracają dość licznie do pracy, do fabryk strzeżonych przez wojsko i policyę.

— Berlin dnia 13go. Donoszą tu z Rosyi, że w mieście Homel jakie 1000 mużyków rzuciło się na żydów i strasznie ich pobiło. Zabito podobno jednę 17 letnią żydóweczkę, 100 żydów ciężko poraniono a 200 żydów odniosło mniejsze rany. Zburzono też podobno bożnicę.

— Batum, Kaukaz, dnia 13. Strajk się ukończył i robotnicy wracają do pracy.

— Moskwa dnia 14go. Na dorocznym balu Instytutu Inżynierskiego miała miejsce demonstracya polityczna. Zgromadzeni nie zaczęli wcale tańców, lecz urządzili miasto tego rodzaj posiedzenia, na którem wygłoszone zostały mowy przeciw rządowi i przeciw prowadzeniu wojny japońskiej. Często dawały się słyszeć okrzyki „Precz z autokracyą!" „precz ze samodzierżawiem!", „skończyć wojnę!"

Rozruchy w Polsce.

Warszawa, 10 lutego. — Przeszło 100 robotników zostało zabitych lub ranionych przy fabrykach żelaza w Sosnowicach. Strajkierzy chcieli wygasić ogień pod kotłami w fabrykach i z tego przyszło do starcia z policyą a następnie z wojskiem.

Jeden korespondent podaje ilość zabitych 15, inny znów 50 ofiar. Wojsko dało ośm salw karabinowych

Inne znowu zaburzenie powstało w kopalni „Niwka" za Modrzewiem, gdzie miano zabić 150 osób. Trzecia ruchawka wybuchła wczoraj przedpołudniem w Nilewicach, lecz odbyło się bez rozlewu krwi. — Obawiano się, aby zeszłej nocy nie przyszło znów do zaburzeń, gdyż robotnicy byli wielce rozdrażnieni i ruchami swymi na ulicach zdradzali niepokój.

Londyn, 10 lutego. Specyalna depesza z Warszawy donosi o śmierci generał gubernatora Czertkowa, który został ranny w starciu między wojskiem a ludnością. Ranę tę otrzymał gubernator już przedtem w pierwszych rozruchach warszawskich.

Petersburg, 10 lutego. Fabryka żelaza Putilowa i inne mniejsze warsztaty zostały zamknięte z powodu braku rąk do pracy. Odnowienie jednak bezrobocia w tych fabrykach nie przybrało ostrzejszej formy.

— Łódź, 10 lutego. W młynach tutejszych Coats'a i innych fabrykach wypłacono dziś robotnikom strajkującym płace na trzy dni naprzód — chociaż inni byli zdania, że pracodawcy nie są obowiązani dać im tego. W młynie Heintzel'a nie chcieli zawiadowcy dać robotnikom zaliczki, wskutek czego ci ostatni chcieli zburzyć zabudowania, co jednak im się nie powiodło. Sytuacya stała się bardzo poważną i wojsko chciało już użyć broni na robotników, ale zarządcy fabryk przyrzekli wypłacić im żądaną sumę pod warunkiem, że w poniedziałek wrócą do pracy z powrotem.

Inny znów zarządca nie chciał wypłacić, lecz gdy mu pewien robotnik zagroził z rewolwerem w ręku, przyrzekł uczynić to jutro.

Pracodawcy konferują dalej z generalnym gubernatorem aby sprawę załatwić.

Dzisiaj były poważne rozruchy w Pabianicach, gdzie wojsko użyło broni, zabijając jednego, a dwóch robotników raniąc.

— Sosnowice, 11 lutego. — We czwartek wdarł się tłum ludzi na podwórze fabryki Katarzyny i domagał się, aby ludzie obsługujący maszyny elektryczne przyłączyli się również do strajku. Interweniować musiało wojsko, nad którem miał dowództwo porucznik, polak, który wezwał tłum do rozejścia się. Robotnicy nie chcieli usłuchać, dopóki żądaniu ich nie będzie uczynionem zadość.

Mówią nawet, że jeden robotnik uderzył na oficera z nożem w ręku i go zranił, poczem padła komenda „ognia!".... huknęła salwa, a wynikiem jej było 28 osób zabitych, między nimi jeden student wyższego zakładu, który przypadkiem przechodził ulicę, i 36 robotników otrzymało ciężkie rany. Strajkierzy włamali się do magazynu z materyałem wybuchowym, unosząc z sobą wielkie zapasy dynamitu.

— Berlin, 11 lutego. Potwierdza się wiadomość, że przyszło do zaburzeń w Skarzysku, gdzie 15,000 robotników starło się z wojskiem. Dwadzieścia cztery osób zabito, a czterdzieści raniono.

— Z Ostrowic nadeszły wiadomości, że tam również przyszło do starcia ludności z wojskiem, lecz brak jest danych, ilu śmierć poniosło, a ilu zostało rannych.

Władze trzymają w tajemnicy wszystko, co się dzieje.

— Łódź, 11go. Wczoraj po południu przyszło tu do starcia robotników z wojskiem, przyczem pierwsi strzelali z okien domów do oddziału wojska, zaś żołnierze dali kilka salw z karabinów do zbitych mas motłochu ulicznego. Według doniesienia jedni mówią, że padł jeden człowiek zabity i jeden ranny, drugi zaś telegram donosi o 40 zabitych i 50 rannych. Prawdopodobnie wybuchnie ogólny strajk robotników na wszystkich liniach kolejowych, w całem Królestwie dnia 14 lutego.

— Warszawa, dnia 12go. Baron von Nolken, szef policyi warszawskiej oświadczył reporterom zagranicznych biór telegraficznych co następuje:

„Strajk trwa dotąd we wszystkich fabrykach. Jutro odbędę naradę z właścicielami fabryk, a we wtorek będę się widzieć z przedstawicielami strajkierów. Jeżeli strajkierzy nie wrócą do pracy, to policya wypędzi z Warszawy wszystkich tych co pochodzą z poza miasta. Jeżeli nie chcą pracować to niech idą do miejsc zkąd pochodzą. Zdaje mi się że najgorsze już minęło."

— Dąbrowa Górnicza, dnia 12go. Wszystkie fabryki i kopalnie stoją zamknięto bezczynnie.

Trzydzieści tysięcy wagonów, naładowanych rudą i węglem, stoją na torach, zatrzymując całkowicie ruch kolejowy. Wielki brak węgla daje się czuć po większych miastach, a najbardziej w Warszawie. Jenerał gubernator Czartkoff pozwolił handlarzom węgla spowadzać węgiel kamienny ze Szlązka i to bez opłaty cła.

W mieście Łodzi panował w niedzielę względny spokój, lecz spodziewają się ponownych rozruchów w poniedziałek, jeżeli fabrykańci nie przystaną na żądania strajkierów.

— Warszawa dnia 14go. Donoszą tu z miasta Łodzi, że pewna liczba strajkierów wróciła do pracy, lecz w dwie godziny potem wszyscy znów wyszli na strajk ponownie. Głoszą tu, że w Łodzi zabitych zostało przez czas zaburzeń 144 osób i że jeszcze przeszło 200 osób leży poranionych w szpitalach. Policya donosi, że w Łodzi aresztowano przez ten czas 600 osób z których dotąd wypuszczono na wolność 387.

AMERYKA.

Sędziwy wiek.

Dnia 10go lutego zmarła w osadzie rządowej Fort Sill, w Oklahoma, indyanin Henry Loco, liczący lat 104.

— Dnia 8go Lutego zmarł w Westford, niedaleko Beaver Dam w Wisconsin, polka Marya Borowik, licząca 114 lat wieku.

Pogrzeb odbył się z kościoła polskiego w Beaver Dam. Nabożeństwo żałobne odprawił miejscowy proboszcz polski, ks. Wenta.

Zmiany w ambasadach.

Washington, D. C. dnia 10 lutego. W departamencie Stanu ogłoszono następujące zmiany dyplomatyczne: Ambasador Stanów Zjednoczonych, McCormick, rezydujący dotąd w Petersburgu, zostanie ambasadorem w Paryżu w miejsce jenerała Horace Porter'a. Ambasador Meyers przeniesiony zostanie z Rzymu do Petersburga — sekretarz ambasady w Londynie, Henry White zostaje ambasadorem w Rzymie, a Henry L. Wilson, poseł amerykański w Chili zostaje posłem w Belgii w miejsce ustępującego L. Townsenda.

Pogłoska o arcyksięciu Rudolfie.

Boston, Mass., dnia 10go. Kilku austryaków tu zamieszkałych, którzy za życia arcyksięcia Rudolfa znali go bardzo dobrze, twierdzą podprzysięgą, że dwa tygodnie temu widzieli w tem mieście arcyksięcia Rudolfa, który, jak już 16 lat temu urzędownie stwierdzono, popełnił samobójstwo wraz z kochanką swą, baronową Vecsera. (Były też pogłoski, że to zdradzony mąż, baron Vecsera zastrzelił wtedy Rudolfa.) Obecnie owi austryacy w Bostonie: Eugeniusz Murżały, Antoni Stanich, i Ben Cortes, którzy dawniej służyli w regimencie Rudolfa przysięgli przed notaryuszem, że Rudolfa żywego widzieli teraz w Bostonie. Nie chcą jednakże powiedzieć, co Rudolf obecnie porabia i gdzie się znajduje.

Przekupstwo w urzędach.

— W Legislaturze Stanu Illinois stał się wielki szkandal. Jeden z legislatorów F.D. Comerford zrobił zarzut publiczny w gazetach i na odczytach że prawodawcy w Springfield biorą łapówki i są na usługach trustów, — za to „szanowne ciało prawodawcze wygnało go ze swojego grona!

— W izbie senatu w Waszyngtonie, senator Hearst, właściciel gazety „American" zarzucił w tych dniach wobec Izby senatorowi Sullivan, że tenże przed kilku laty wraz ze swoim ojcem, salunistą, pobili tak jakiegoś człowieka, że tenże z ran umarł i że za to byli karani, a obecnie Sullivan zasiada w senacie i prawa stanowi!

— O zamówienia wyrobu płyt stalowych dla amerykańskich pancerników starały się niedawno trzy kompanie: trust Carnegiego, Bethlehem Steel Company należąca do milionera Schwaba i uboższa kompania Midvale z Philadelphii. Kompania Midvale podała rządowi najkorzystniejszą ofertę na której rząd mógł by zaoszczędzić 325 tysięcy dolarów. Rząd zrazu ofertę przyjął, lecz parę dni temu, pan Morton minister marynarki oświadczył, że kompanii Midvale on nie może dać tego zamówienia, i oddał takowe trustom Carnegiego i Schwaba!.... Kompania Midvale założyła protest przeciw stronniczości pana ministra.

Straszna katastrofa.

Calumet, Mich. 9 lutego.— Straszna katastrofa miała miejsce w niedalekiej kopalni miedzi Osceola Consolidated Copper Mine. W szafcie numer 3 w oddziale North Kearsage eksplodowało 10,000 funtów złożonego tam dynamitu.

Trzech ludzi znalazło przytem śmierć, a siedmiu jest strasznie pokaleczonych.

Nazwiska ich są jak następuje:

Zabici:—Piotr Kulpa (trimmer), lat 35 żonaty i Mateusz Kaskrow, górnik, i William Pollit, górnik.

Pokaleczeni: — J. Neovoe, Wilfred Kumphry, K. Donald, B. Orchard, J. Neovoe, W. Willis i Biotr Potała.

Kilku górników zginęło i nie wiadomo nic o ich losie; między nimi są — prawdopodobnie polacy H. Misiła (?) P. Sarvalla i K. Karvalla.

W jaki sposób przyszło do eksplozyi tego strasznego magazynu trudno dociec. Stało tam 200 pak dynamitu, każda po 50 funtów, przedstawiających wartość 1500 dolarów.

Huk był tak straszny, że słyszano w promieniu trzymilowem.

Wszyscy pracujący w kopalni górnicy, jak piorunem rażeni powalili się na ziemię, kilku by więcej nie powstać.

Szkoda, nie licząc straty w ludziach, wyniesie kilkadziesiąt tysięcy dolarów, bo uszkodzone i zasypane zostały z ogromnym nakładem pracy dokonane przekopy i szafty. Rozmiary szkód na razie zbadać się nie dadzą, bo wnętrze kopalni wypełniają gorące dymy i gazy.

Reszta robotników z wielkim trudem została wyratowan

Wybór Prezydenta

Na zebraniu obu Izb Kongresu w Waszyngtonie ogłoszono dnia 8 lutego urzędowo rezultat jesiennych wyborów prezydencyonalnych i zanctowano urzędowo, że na presydenta Stanów Zjednoczonych na następne 4 lata (od Marca 1905) wybrany został ponownie w dniu 4go Listopada teraźniejszy prezydent Roosevelt.

Głosów elektorskich otrzymał Roosevelt (republikanin) 336 a jego przeciwnik demokrata Parker otrzyma tylko 140 głosów elektorskich. Ostatnia więc formalność wyborcza została dokonana.

W sprawie Domu Emigracyjnego w New Yorku.

Odezwa do Polsko Katolickiego ogółu, w szczególności do Wielebnych Kapłanów oraz do szanownych pism i organizacyi polskich w Ameryce.

Radosną, a bardzo pomyślną nowinę możemy podać dziś rodakom naszym, bo oto jedno z ważnych zadań, podjętych przez Wydział Wykonawczy IIIgo Kongresu przyjmuje w przeprowadzeniu obrót jak najkorzystniejszy i rokujący nadzieje jak najlepsze. Wspominaliśmy mianowicie kilkakrotnie w poprzednich cyrkularzach naszych, iż Wydział Wyk. III Kongresu rozpoczął starania około zorganizowania akcyi pomocniczej, a jak najproduktywniejszej dla polskiego Domu Emigracyjnego św. Józefa w New Yorku. W sprawie tej wysłał Wydział prezesa swego Wgo ks. K. Truszyńskiego na Wschód z potrzebnemi mu odpowiedniemi pełnomocnictwami, a podróż ta prezesa naszego przyniosła rezultaty bardzo dodatnie, które szczegółowo poniżej przedstawiamy.

Ks. Truszyński porozumiał się mianowicie z wielu wpływowymi a znanymi z energicznej dla Polonii działalności kapłanami naszymi i omówiwszy z nimi projekt warunków i zmian, na których podstawie możnaby przyjść z wydatną pomocą omawianej instytucyi, złożył wraz z nimi komitet dyrekcyjny dla Domu Emigracyjnego, a następnie Wydział Wykonawczy wystosował prośbę w tej sprawie do Najprzew. ks. Arcybiskupa Farley'a w Nowym Yorku, pod którego jurysdykcyą Dom św. Józefa pozostaje i wysłał wraz z nią ks. prezesa Truszyńskiego. Prośba ta brzmi jak następuje (w tłomaczeniu).

Do Najprzew. X. Jana M. Farley'a, Arcybiskupa w N. Yorku.

Niniejszem przedstawiamy Waszej Ekscelencyi Wgo ks. Truszyńskiego, prezydenta Wydziału Wykonawczego Trzeciego Polsko-Kat Kongresu w Ameryce, oraz Wnych księży L. Kwaśniewskiego, Dra Misickiego, B. Kwiatkowskiego i Józefa Brzozowskiego, a zarazem ośmielamy się przez nich proponować Waszej Ekscelencyi, co następuje: Prosimy najuniżeniej Waszą Ekscelencyę, abyś raczył najłaskawiej liczbę dyrektorów Domu św. Józefa dla polskich emigrantów powiększyć z 4ech do 10ciu, a na dyrektorów tych przedstawiamy niniejszem, oprócz Waszej Ekscelencyi Wnych księży: L. Kwaśniewskiego, J. Brzozowskiego, St. Nawrockiego z Chicago, Dr. M. Barabasza z Baltimore, Stachniewicza z Newarku, Dra Misickiego z Brooklynu, C. Tomaszewskiego z Pittsburga, A. Górskiego z Amsterdam i B. Krauzego z Philadelphii.

Jeżeli Wasza Ekscelencya raczy tę prośbę naszą najłaskawiej uwzględnić, to w takim razie podpisani obiecują imieniem trzeciego Polsko Kat. Kongresu i Federacyi Pol. Kat. w Ameryce dostarczać odpowiednich funduszów na utrzymanie Domu św. Józefa dla polpolskich emigrantów. Spodziewając się łaskawiej odpowiedzi ze strony Waszej Ekscelencyi, pozostajemy dlań posłusznemi dziećmi w Chrystusie

Wydział Wykonawczy,
3go Pol. Kat. Kongresu,

Tu następują imienne podpisy członków Wydziału.)

Na pismo to odpowiedział J. E. ks. Arcybiskup natychmiast, kreśląc własnoręcznie odpowiedź, która brzmi (w tłómaczeniu) jak następuje:

Niniejszem mianuję Wnych księży, których imiona powyżej wymieniono, na stanowiska Dyrektorów polskiego Domu emigracyjnego św. Józefa w N. Yorku i ustanawiam Wnego ks. Kwaśniewskiego zarządcą Domu.

New York, 27 stycznia 1905.
I. M. Farley, Arcybiskup

Otrzymawszy tę korzystną dla nas i pożądaną odpowiedź, zniósł się Wny ks. Prezes natychmiast z wyżej wymienionymi, a świeżo kreowanymi Dyrektorami, z których każdy zaszczytną tę godność z ochotą przyjął, o czem wszyscy powiadomili Wydział nasz zbiorowym listem, pełnym dobrej dla sprawy naszej otuchy. Wny ks. L. Kwaśniewski, nowy zarządca Domu św. Józefa objął zaraz dotyczące swe obowiązki, wyrażając nadzieję, że przy życzliwem poparciu Wnych księży polskich i całego polskiego ogółu, zdoła rychło interesa Domu naszego uregulować i poprawić, a całą instytucyę z dotychczasowej niemocy i zaniedbania wydobyć.

Tak więc rozpoczął Wydział Wykonawczy pewne wpływy swe na polski Dom Emigracyjny w New Yorku a rozumie się samo przez się że wspomniany komitet dyrektorów jednomyślnie z Wydziałem postępować i do jego instrukcyi stosować się będzie; przyjmujemy tedy pod opiekę naszą jedną z najważniejszych tutejszych polskich instytucyi, przez którą niezmiernie wiele dobrego zdziałać możemy i którą popierać jest naszym świętym obowiązkiem.

Wydział Wykonawczy zrobił ze swej strony co do niego należało, nie szczędził ni trudu, ni kosztów, by sprawę należycie przeprowadzić obecnie zaś rzeczą jest sprzyjającego mu ogółu polskiego, aby dobrze poczęte dzieło, wieść dalej dobrze i dzielnie i dla społeczności polsko—amerykańskiej pożytecznie.

W tej to właśnie kwestyi zwracamy się niniejszem do całego ogółu naszego, do pism sprawę Federacyi popierających, a nadewszystko do Wielebnych Kapłanów naszych z najgorętszem wezwaniem o pomoc jak najwyższą dla usiłowań naszych zmierzających do postawienia naszego Domu emigracyjnego na wyżynie jego zadania i powołania.

Dotychczas instytucya ta wielkie cierpiała braki i z bezustannym niedoborem walczyła: obciążają ją długi, kredyt ma nadszarpany, wydatków wciąż jest sporo, bo emigrantów nader wielu przyjeżdża z powodów obecnej sytuacyi politycznej, zwłaszcza z pod rosyjskiego zaboru, — trzeba więc tych braci naszych gdzieś pomieścić, dać im jeść i wogóle utrzymać ich, dopóki sami nie potrafią sobie poradzić a na wszystko to trzeba pieniędzy wiele pieniedzy, których niema, bo kasy nasze są puste! O grosze więc do was się zwraca Wydział Wykonawczy, Rodacy drodzy, a zwłaszcza Wy, polscy nasi kapłani katolicy, którzy każdej dobrej sprawie pomagacie najpierwsi, którzy jesteście kapłanami nietylko modlitwy, ale i kapłanami narodowych wyznań naszych, którzy ducha Wiary Polskości w kraju tym krzepicie i prowadzicie! Wy najlepiej zrozumiecie olbrzymią doniosłość instytucyi, którą obejmiemy w opiekę, wy najwięcej i najłatwiej poprzeć ją potraficie, a ufając w doświadczoną stokrotnie dobrą wolę waszą w hojność i ofiarność niewyczerpaną na cele religijno patryotyczne, błagamy Was usilnie o datki łaskawe na Dom emigracyjny, za które odpłaci Wam sowicie miłosierdzie Pana nad Pany.

Wszelkie datki prosimy na razie przesyłać najłaskawiej podadresem Sekretarza Wydziału Wykonawczego, Wiel. ks. K. Sztuczko, 540 Noble St., Chicago, Ill.

Wydział Wykonawczy,
Federacyi P. K. w A.

Chicago, 4 lutego, 1905.

ODEZWA

Do Organizacyi Polskich w Stanach Zjednoczonych i Do Ogółu Polaków w Ameryce.

Szanowne Organizacye polskie i Bracia Rodacy!

Wychodźtwo polskie w Milwaukee doczekało się owoców swej zgodnej, wspólnej kilkuletniej pracy.

W parku Kościuszki, w dzielnicy polskiej, stanął za polski grosz wspaniały pomnik naszego „Naczelnika", naszego wzniosłego bohatera narodowego.

Uroczyste odsłonięcie tego pomnika i oddanie go w imieniu Polaków władzom miasta Milwaukee, — odbędzie się w Niedzielę po południu dnia 18go czerwca 1905 roku.

Dyrekcya budowy pomnika Kościuszki w Milwaukee, pragnąc godnie zakończyć tak szczęśliwie przeprowadzenie dzieło, dokłada wszelkich starań i pracuje, by program uroczystości w dniu 18go czerwca wypadł jak najwspanialej, by był prawdziwą demonstracyą polską na obczyźnie, demonstracyą żywotności i miłości ojczyzny i cnót obywatelskich Polaków w Ameryce.

W usiłowaniach swych liczy na poparcie wszystkich organizacyi polskich w Ameryce, całego ogółu Polaków w Stanach Zjednoczonych.

Niniejszą odezwą Dyrekcya budowy pomnika jaknajserdeczniej zaprasza do wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika w Niedzielę, 18 czerwca, w mieście Milwaukee, Wis.

Sądzimy, że organizacye polskie nam poparcia swego nie odmówią, i tow. wojskowe, sokole, śpiewacze, narodowe i wszystkie inne w obrębie kilkusetmilowym na ten dzień do Milwaukee się stawią, by oddać cześć wielkiemu naszemu mężowi, by do chwały imienia polskiego w Ameryce przyczynić.

Komitet Dyrekcyi, o ile będzie miał adresy pod ręką, roześle osobno zaproszenia organizacyom, grupom, gniazdom, chórom i towarzystwom, lecz nie sposób jest, by komitet nasz o wszystkich adresach wiedział.

To też niniejszą odezwą zapraszamy wszystkie organizacye polskie i wszystkich polaków w Ameryce, mając niepłonną nadzieję, że zaproszenia nasze szczerem sercem przyjmiecie i nas Milwaukczan swą obecnością lub pamięcią o nas w tym dniu zaszczycicie.

Przesyłamy pozdrowienie wszystkim Polakom w Stan. Zjednoczonych.

Milwaukee, dnia 1 lutego 1905.

Dyrekcya Budowy Pomnika Kościuszki w Milwaukee.

Fr. Nieżorawski, prezes.
S. Czaplewski, I. wiceprezes.
P. Pawiński, II wiceprezes.
Jós. S. Kruszka, sekr. prot. 825–8 Ave.
Fr. J. Grutza, sekr. fin.
Tomasz Kuczyński, skarbnik.
J. C. Banaszyński
Ign. Górski
Sylw. Gurda
Jós. Jankiewicz
J. Jankowski
Kaź. Rozmarinowski
A. Smukowski
P. Schubert
Dr. K. Wagner
Dyrektorzy.

My tu się weselim, a tam głód panuje i krew się leje.

My tu w Ameryce cieszym i weselim się, — większość nas nieopuszcza żadnej sposobności, aby tylko się zabawić. Wesoła hucznie jak zawsze, tak zwane Bale odbywają się bez przerwy. Kto chodził na „jednego do „salunu" ten i teraz chodzi; — bawimy się przy każdej sposobności zupełnie tak samo jak i dawniej, choć czytamy codziennie o tem że tam w Ojczyznie naszej panuje głód, że tam po miastach krew się leje gdy na ulicach dzikie żołdactwo carskie morduje bezbronnych setkami! Rodacy nasi muszą uchodzić z tamtąd tysiącami, aby nie pozwolić dać się zabrać do wojska, gdzie na wojnie musieliby mordować znanych japończyków, którzy nam nic złego nie uczynili.

Ci przymusowi emigranci cierpią w podróży głód nędzę, najrozmaitsze szykany i prześladowania, — a gdy nareszcie przezwyciężą to wszystko i staną na wolnej ziemi amerykańskiej, — i tu jeszcze użyć muszą prześladowań i strachu, — bo urzędnicy tute si immigracyjni, namówieni do tego przez rosyjskich szpiclów, nie pozwalają immigrantom takim wylądować, stawiają im najrozmaitsze przeszkody, i wielu z nich odsyłają z powrotem do Rossyi, gdzie tych nieszczęśliwych czeka poniewierka, więzienie a często i śmierć okropna za tak zwaną „dezercyę" czyli nie stawienie się do wojska na tę niesprawiedliwą wojnę!

— My tymczasem tutaj bawimy się zwykłym trybem, jak gdyby nigdy nic, jak gdybyśmy nie wiedzieli że ku nam wyciągają ręce z błagalną prośbą dziesiątki tysięcy nieszczęśliwych, zagrożonych śmiercią!

Prawda, że ludzie szlachetni rozpoczęli już kroki celem niesienia pomocy naszym nieszczęśliwym Braciom; w większych miastach utworzyły się komitety do zbierania składek na głodnych i „dezerterów", celem niesienia dorażnej pomocy przez ratowanie imigrantów i ułatwianie im wstępu do tego kraju; nawołują w gazetach do składek na ten cel, ale składki płyną leniwie i ubogo!.... Zamało pamiętamy o nieszczęśliwych a zawiele pamiętamy o wygodach własnych a nawet o zabawach, choć tam w Ojczyznie dzikie żołdactwo morduje naszych bezbronnych braci!

W tej sprawie piszą nasze gazety wiele. Z pomiędzy licznych artykułów, jakie w tej sprawie napisano, podajemy czytelnikom naszym krótkich kilka, ale treściwych i bardzo wymownych uwag, jakie niedawno znaleźliśmy w „Dzienniku Narodowym", wychodzącym w Chicago. Oby uwagi te i ten rachunek sumienia przemówiły skutecznie do serc Czytelników naszych! Jest w tym rachunku sumienia mowa o Chicago, o polskach chicagoskich, ale ów rachunek sumienia da się w zupełności zastosować i do wszystkich innych miast w Ameryce, do wszystkich polaków w Ameryce, a więc i do Pittsburga i do polaków w Pittsburgu i w okolicy.

Ale oto uwagi owe, oto ów rachunek sumienia:

Niedziela w Chicago.

W każdej wielkiej hali bawiono się wczoraj ochoczo.

Maskarady, bale i wieczorki zgromadziły mnóstwo osób.

Wszystko wesoło było....

Gwar ogłuszający panował na każdej sali.

Muzyka „rżnęła od ucha" a młodzież tańczyła w najlepsze. Przy „barach" było także pełno. Leciały dolary. „Stawiano" jeden po drugim i częstowano się jak za najlepszych czasów.

....

Wrócił młody chłopak polski dziś rano do domu i przespawszy zaledwie godzin kilka wstał z jakiemś przykrem uczuciem Pustki w sercu i pustka w kieszeni. Zaświtał jakąś galopadę i popędził, by schwytać uciekający wóz tramwajowy, który go powiezie do jarzma.

Oby jak najprędzej nadszedł dzień drugiej „pejdy". Będzie co puszczać z dymem cygar i wyziewem trunków.

....

Wróciła dziewczyna polska z balu, na którym wytańczyła się świetnie. Była najładniejsza, więc ją sobie rozrywano. Wróciła i dziś rano na nowo zaprzęgła się do pracy by zarobić na koszta drugiego balu a stracić za to nieco zdrowia, swobody i wesołości umysłu.

....

Siedział przy stole od kilku godzin i robił „wielką politykę"... Wszystko mu było złe, wszystko krytykował.

Co nam tam do „nich" (do mordowanych w Ojczyznie) się mięszać. Czy my nie mamy dosyć naszych spraw?

Rżnął jeden kieliszek za drugim i „rżnął" wszystko i wszystkich. On jeden jest najlepszy, — najmędrzejszy i dlatego.... pracować nie potrzebuje. Inni niech robią za niego i na niego. On jest stworzony na apostoła.

....

Każdy z tych co pracują tydzień cały, odpoczywał w domu, wyciągając stare i znużone kości. Myślał ile ma zarobić, by na wszystko wystarczyło. Wszak wszystko takie drogie a i odłożyć coś trzeba na czarną godzinę.

Przychodziło mu na myśl żeby coś złożyć na publiczną ofiarę, ale z westchnieniem powiedział sobie po namyśle:

Nie ma z czego.... Nie wystarczy...... Niech dają bogatsi odemnie.

I on dziś poszedł do roboty, by zarobić na to co rodzina potrzebuje.

....

A tam w dali krew się potokami lała, i ginęły narody walczące o przyszłość.

A tam w dali padały tysiące, — wyssane potworną paszczą głodu.

A tam w dali zaraza wygładziła z ziemi wszelki żyjący płód.

Głód, mór i wojna szalały w tej dali.

A nędza królowała w całym swym ponurym majestacie.

....

Ale za to wesołą była niedziela w Chicago!....

Bardzo proszę! Bardzo proszę!

— Kelner, proszę!
— Co proszę?
— Proszę o kawę!
— Bardzo proszę.

(Kelner odchodzi z głębokimi ukłonami i po chwili żajęty rozmową koleżeńską, zapomina o zamówieniu.)

Gość: Co to za porządki? Proszę panie subjekcie!

Subjekt: Upadam do stóp pana dobrodzieja.

— Prosiłem chłopca o kawę, on zaś, proszę pana.

— Bardzo proszę! (Kornie schylony odchodzi rakiem, lecz nadejście sługi pociastka wybija mu z głowy zlecenie gościa).

Gość czeka 5 minut, i nie widząc kawy, mówi oburzony do sąsiada:

— Co pan, proszę pana, o tem powie?

Sąsiad zdumiony kręci głową:

— No, no, proszę ja kogo!

Pauza. Gość w gniewnem podnieceniu:

— Kelner, ależ proszę i proszę.
— Co proszę?
— O kawę proszę!
— Zaraz proszę!
— Tylko proszę naprawdę zaraz
— Bardzo proszę!

Kelner przynosi wreszcie kawę, gość wypija.

— Kelner proszę!
— Bo proszę!
— Płacić proszę!
— Trzydzieści centów proszę.
— Bardzo proszę. (Wydaje resztę i otrzymuje napiwek.

— Ściskam nożęta szanownego pana dobrodzieja!

Głos subjekta:

— Rączki całuję!

Pożegnanie gospodarza:

— Upadam do tego.... co miałem rzec....

— Do widzenia, bardzo proszę!

AGENCI Wielkopolanina.

Agentami "Wielkopolanina" upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i wszelkich robót drukarskich dla Wielkopolanina i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

Pittsburg, Pa,
F. Szarejko, 2711 Penn Ave.
S. Ciemielewski, 3210 Dickson str.
M. Deja, 3062 Brereton ave,
J. Pilarski, 47 Welsh Road, S. S.
S. Nowakowski, 5 Birmingham, S S
A. Koczorowski, 84—15 st. S. S.
S. Krantz, 2809 Harcums alley S. S.
A. Dolata, 2315 Mission st. S. S.
J. Maciejewski, 145 Pius st. S. S.
J. Kopera, 119 — 11 st. S. S.
Duquesne, Pa., Wacław Gaca
Hamilton. Ohio.
S. Białczak, 1247 Troy str.
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski 50 Diamond st.
Toronto. Ohio.
N. Kowalski, Box 488
Gaylord, Mich.
W. Mańkowski, P. O.
Brenham, Tex.
W. Nowak.
Windber, Pa.
W. Dankowski, Box 314
South Bend, Ind.
S. Bentkowski, 828 S. Webster st.
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
De Lancey, Pa.
J. Zdrajkowski,
Shenandoah, Pa.
P. Witkowski. 229 Beaver st.
Saint Hedwig Texas.
Andreas Strzelczyk.
Barnesboro, Pa.
W. J. Jendracki.
Falls City, Texas.
J. W. Szalwinski.
Patton Pa.
Ignacy Rolka, P. O. 138
Mount Carmel, Pa.
J. Kaźmierczak, 213 Walnut st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Ebert, Market st.
North Braddock, Pa.
W. Wiśniewski, 6 Brenton ave. Bessemer Terrace.
Elizabeth, Pa.
Ig Brzozowski,
Latrobe, Pa.
P. Kendziora, Box 890
Bradeville, Pa.
F. Sowinski, Box 55
Natrona. Pa.
Jasiecki. Box 214
Johnstown, Pa.
F. J. Szczepański, 313 Power st.
Ashton, Neb.
T. Jamrog.
Mount Carmel, Pa-
R. W. Rosinski 439 W. 5th Str.
Dylonvalle, Ohio.
V, Walkiewicz, box 736
Manitowoc, Wis.
A. Żadała, 25 & Washington st.
St. Louis, Mo.
Mrs. M. Ferst, 1401 N. 7 st.
Hartfort, Conn.
J. S. Guzy, 6½ Ellery st.
Shamokin, Pa.
L. Kędziora; 255 S. Vine st.
Chicago, Ill.
F. Świadek, 8341 Ontario av. South Chicago.
United, Pa, W Olminski, box 35
C. F Kotarski,
152 Burnet st., New Brunswick, N. J.
Vandergrift, Pa.
F. Kaminski.
Buffalo, N. Y.
A. Tomkiewicz, 83 Wilson st.
Green Bay. Wis.
M. Witczak, 909 Main st.
New Castle, Pa.
A. Laski, 514 S. Jefferson str.
Central Falls, R. I.
M. Kasek, 7 Sprague st.
Bay City, Mich.
M. Michalak, 708 Van Buren st.
Chicoppe Mass.
J. Budarz, 26 Front st.
Brenham, Tex.
K. Górski.
Cleveland, Ohio
And. Zarembski 56 Park Str.
Cleveland, O
J. Kaminski, 541 Marceline st.
Beaver Falls Pa
J. Żygiełło, 1625 Second ave
Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.
Dunkirk, N- Y.
A. Papierski, 44 Pine st.
Thorndike, Mass.
J. F. Kos, box 142
Częstochowa, Tex.
A. Zajonc. Post Master & General Merchandise.
Trenton, N. J.
J. Zawadzki. Beatty and Lalor St
Halket, Pa.
Felix Drabinski,
Yorktown, Texas.
August J. Styra.
McKee rocks, Pa.
L. Poznański, 721 Benwood av.
McKeesRocks, Pa.
T, Letky, 873 Raibrood st.
Sharpsburg, Pa.
L. Handzlik, 20 Bridge st,
Lockhart. Tex.
Fr. Szalwinski, R. F. D. No. 21
Scalp Level Pa.
Andrew Szarek box 91
East Lake Mich.
M. Graczyk.
Carnegie Pa.
Fr. Winkler Osege & Kennedy str.
Carnegie Pa.
A. Wodzinski, box 967
Carnegie Pa.
J. Switała 9 Orchard st. Glendale.
Ford City Pa.
F. Sporny box 142
Forest City Pa.
M. Wiśniewski, box 551
Everson, Pa.
K. Firlik.
New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
Crab Tree, Goff P. O. Pa,
A. Cabon. box 8
Braddock. Pa
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Detroit, Mich.
J. Iwanicki, 1375 St. Aubin ave.
Detroit Mich.
M. Wasielewski, 385 Grandy ave.
Isadore Mich.
M. Brzeziński.
Isodore, Mich.
J. Rosiński, Jr., Post Master.
Grand Rapids, Mich.
T. Haraburda, 161 Fouth st.
Radom. Ill.
J. Brzeziński.
Canonsburg, Pa.
Jos Ciiewski, Box 14

Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Mrozy.

Na Litwie i w Królestwie Polskiem mrozy dochodziły do 30 stopni Reamura. Pociągi w okolicach Grodna, Suwałk, spóźniały się o 15 godzin. Wiele pociągów utknęło w śniegu. Pod miastami wiele wieśniaków i mleczarek zmarzło w drodze. — W Anglii spadły obfite śniegi, a na morzu z powodu burz zatonęło dużo okrętów i mniejszych statków.

Kolej ze Skalmierzyc do Kalisza prędzej nie będzie wykończoną, jak na 1 października. Kolej zamienioną będzie na pierwszorzędną — kolej między Skalmierzycami a Ostrowem także zamienioną będzie na pierwszorzędną.

Nauka języka polskiego w szkołach.

Pisma warszawskie podają następujący bardzo charakterystyczny fakt: Niedawno, a więc w czasie rozgłośnej "wiosny" kurator warszawskiego okręgu naukowego pan Szwarc zwiedzał szkoły w Piotrkowie i w jednej z nich trafił na wykład języka polskiego. Okazało się że nauczycielka uczy po polsku dzieci polskie ich języka rodzinnego. P. Szwarc był tem rozgniewany i powiedział winowajczyni, aby się podała do dymisyi.

Nowa 22 lista

zabitych i ranionych żołnierzy zawiera między innemi następujące nazwiska polskie, ruskie i litewskie:

Z gub. warszawskiej. Poległ Stanisław Walczak. Zginął bez wieści Adam Tobolski. Odnieśli rany: Jan Kociak, Jan Kowalczyk, Antoni Rywacki, Franciszek Godlewski, Piotr Dzięgielewski, Stanisław Czerwinski, Ludwik Józiak, Leon Szyszkowski, Paweł Ciesielski, Jan Gorzkowski.

Z gub. kieleckiej. Polegli: Marek Wieczorek, Wincenty Witecha Franciszek Zawłocki i Piotr Chatym. Zginął bez wieści Józef Rzepka. Odnieśli rany: Jan Klim, Jan Wojtyga, Jan Kierkowski, Jakób Wącik, Józef Frydman, Kasper Żuryk i Antoni Szczerba.

Z gub wileńskiej. Zmarł od porażenia słonecznego Adam Calko. Odnieśli rany: Józef Wojucz, Abram Brudny, Maciej Biełousów, Wincenty Śnieżko, Franciszek Szydłowski, Aleksander Gajewski, Kazimierz Żyłko, Kazimierz Błażewicz i Andrzej Kaczyński.

Z gub. kowieńskiej. Poległ Eliasz Chrapan Zginął bez wieści Michał ykajżo. Odnieśli rany: William Ratti, Jan ołowicz, Kazimierz Urbanż Józef Dazinkowski, Wiktos Juchniewicz, Wiktor Wojciechowski, Justyn Bortaszko, Konstanty Januszkiewicz i Piotr Simanowicz.

Z gub. grodzieńskiej Polegli: Antoni Sokołowski i Stefan Mankiewicz. Odnieśli rany: Karol Henzel, Stefan Pukało, Klemens Wertko, Jan Bercik, Andrzej Zuk, Józef Girejko, Stefan Kamiński.

Nowe listy

żołnierzy zabitych i ranionych na Dalekim Wschodzie zawierają między innemi następujące nazwiska polskie, litewskie i ruskie:

Z gub. grodzieńskiej: Polegli: Władysław Odojewski, Aleksy Koć Mikołaj Maliszewski, Michał Żechowski, Jan Morozow, Denis Draguńczyk i Edward Puchalski. Zginęli bez wieści: Marek Krejdicz, Maciej Leszczyński, Józef Adamski Bazyli Piekacz, Nikita Moroz, Stefan Masiejak, Nikita Knysz, Michał Łojko, Bazyli Daugiel, Antoni Borysiewicz, Wacław Borowski, Wojciech Wysocki, Kornel Kuryszko, Józef Litwińczyk, Michał Łukaszewicz, Władysław Rodziewicz, Jakób Tiuszkiewicz i Michaj Sajko

Z gub. kowieńskiej. Poległ Michał Lipowicz i Józef Romer. Odnieśli rany: Józef Wiszniewski, Stanisław Cycylewski, Konstanty Bujwid, Adam Żołdak, Kazimierz Jarnuszewicz i Piotr Pucewicz.

Z gub. wileńskiej. Polegli: Józef Wojtkun, Paweł Bozdel, Augustyn aszkieli, Feliks Popka. Zginęli bez wieści: Kazimierz Kaleda, Bronisław Hrymowicz Józef Kęć, Piotr Gąnza i Stefan Macewicz Odnieśli rany: Stanisław Rakowski, Wiktor Bildź, Włodzimierz Dudka Wincenty Korejwo, Dominik Kieblis, Włodzimierz Hryszkiewicz, Józef Gotowiecki, Stanisław Mietkowski, Jan Walczuk, Izydor Gałuszewicz, Łucyan Karpuk, Jan Mokiej, Bazyli Kamielecki, Bazyli Tarasiewicz, Stanisław Mosiewicz, Antoni Lipnicki, Włodzimierz Kasperowicz, Wincenty Tećkiewicz, Józef Dowiało i Samuel Meckiewicz.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Poznań.

Pożegnał się z tym światem ś p. ks. Franciszek Gardzielewie, proboszcz w Przodkowie, licząc lat 62, a w 31 roku kapłaństwa.

Kościersk.

W Parchowie w powiecie kościerskim, zmarł ks. dziekan Kochanowski. Zmarły urodził się 1847 r., a wyświęcony na kapłana został 7go lipca 1872 roku.

Poznań.

Nowe pięćdziesięciofenygówki puszczono w obieg. Są one od dotychczasowych mniejsze, ale za to grubsze i noszą ½ marki.

Poznań.

Ś. p. Ignacy Andrzejewski, kominiarski mistrz i właściciel domu, znana osobistość, uczestnik powstania z r. 1863 roku, zmarł w Poznaniu.

Kiszkowo

(Welnau). Policya zamknęła dom plebanii, ponieważ chylił się do upadku. Dotychczasowy administrator X. Chojnacki został przeniesionym do Strzałkowa, a tymczasowo powierzono duszpasterstwo X. proboszczowi Radońskiemu ze Sławna.

Bytom.

Samowolne okaleczenie się, aby uniknąć służby wojskowej, bywa ostro karane. Robotnik 26 letni Poloczek skazanym został na 2 i pół roku cuchthauzu i 5 lat utraty praw obywatelskich za to, że rekrutowi Skrzypkowi uciął na jego własne żądanie członek palca wskazującego u prawej ręki.

Chrzest pruski.

Wieś Gajtowo w powiecie inowrocławskim złączono z Przyłubiem niemieckiem w powiecie bydgoskim w jednę gminę pod nazwą "Weichseltal". Nazwę gminy Łobdowo w powiecie brzeskim w Prusach Zachodnich przechrzcono na "Lobedow".

Poznań.

Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Floryan Stablewski obchodził dnia 17 z. m. trzynastą rocznicę swej konsekracyi. a dnia 20. z. m. trzynastą rocznicę swego ingresu.

Copoty.

Filię "Ostmarkenvereinu" zakładają hakatyści w miejscu kąpielowem Copotach. Stali mieszkańcy C.pot, właściciele domów, kupcy i rzemieślnicy oburzają się z tego powodu na hakatystów, bo obawiają się, że odstraszą tem wielu gości kąpielowych polaków, mianowicie z Królestwa Polskiego.

Poznań.

W dniu 24 stycznia odbył się pogrzeb ś. p. Ignacego Andrzejewskiego, obywatela znanego w szerokich kołach, żarliwego patryoty, uczestnika powstania z roku 1863. Ś. p. Ignacy urodził się 1 lutego 1844 roku w Lwówku, z ojca Andrzeja, mistrza kominiarskiego, i matki Józefy z Aumuellerów. Jako 19 letni młodzieniec walczył w powstaniu w oddziale Young de Blankenhe ma. Był podchorążym kompanii strzelców. Ranny dwukrotnie pod Brdowem, ocalenie życia zawdzięcza szkaplerzowi z blachy, o który odbiła się kula. Wzięty później do niewoli, zdołał uciec. W roku 1864 powołany został do wojska pruskiego i odsługiwał w czwartym pułku kirasyerskim w Winzig na Szlązku. Za śpiewanie polskich pieśni z Polakami i wynikłą ztąd bójkę, w której poraniono niemieckich żołnierzy, przes edział na fortecy w Głogowie. Przetrwał służbę bez awansu, odbył kampanię austryacką i francuzką a w roku 1871 ożeniwszy się, osiadł w Poznaniu i zajmował się sprawami publicznemi dopóki mu zdrowie dopisywało. Jeszcze w roku zeszłym na pamiętnem zebraniu Bractwa strzeleckiego w sali Lamberta powiedział Niemcom gorzkie słowa prawdy. Gorący zwolennik haseł ś. p. posła dr. Władysława Niegolewskiego, wierzył święcie w te hasła i gotów był oddać życie za nie. Ze zmianą stosunków i on zmienił zapatrywanie i jak twierdzi "Orędownik", z zagorzałego przeciwnika ruchu ludowego, stał się w ostatnich latach jeśli nie wybitnym jego zwolennikiem, to przynajmniej życzliwym przyjacielem.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Chyrów.

18 letni Jan Tretiak założył się w szynku ze swymi kolegami, że wypije litr okowity. Zaledwie jednak wypił pół litra, padł nieżywy, rażony apopleksyą.

Kraków.

Korespondent lwowski "Czasu" donosi w sprawie opróżnienia Wawelu następujące szczegóły: W myśl uchwały sejmowej i na mocy układu z rządem. Wydział krajowy oddał wojskowości grunty na Olszy, wartości 252,000 koron pod budowę nowych koszar, a nadto zobowiązał się wypłacić 3,948,000 koron na pokrycie kosztów budowy nowych koszar. — Dotąd wypłacił 1,300,000 koron, resztę zaś 1,748,000 k. wypłaci w ratach bliżej oznaczonych do 1 października 1909 r. tj. na 3 miesiące przed terminem, w którym reszta budynków na Wawelu ma być przez wojsko opuszczona (31 grudnia 1909. Cała część historyczna zamku wraz z wieżą senatorską będzie opróżniona do 6go sierpnia br.

Wydział krajowy ma przeto przed sobą niełatwy obowiązek do spełnienia, a mianowicie obmyśleć i przedstawić Sejmowi już na tegorocznej sesyi wnioski, obejmujące program przeprowadzenia odbudowania zamku królewskiego.

Husiatyn.

Husiatyn. Pożar dnia 8 z. m., zniszczył browar, należący do marszałka pow. husiatyńskiego, hr. Adama Gołuchowskiego oraz mieszkania dzierżawcy.

Kraków.

Korespondent lwowski "Czasu", donosi w sprawie opróżnienia Wawelu następujące szczegóły: W

Lwów.

Magistrat miasta Lwowa, postanowił odnowić ratusz kosztem 515.000 koron.

Bochnia.

Z Bochni piszą do "Czasu", Niezwykle ważna i doniosła wiadomość doszła do naszego miasta, wróżąc mu nowy czynnik rozwoju. Ministeryum skarbu zezwoliło na otwarcie i budowę nowego szybu w miejscowości Chodenice, położonej, na zachodniej stronie miasta. Szyb ten, o którego założenie przez sto lat z górą, kołatano do władz wiedeńskich, będzie miał wielkie ekonomiczne znaczenie dla kraju, umożliwiając eksploatowanie znaczniejszej ilości soli, której obecnie wydobywa się 300 tysięcy cen. metr. Jeżeli bowiem obecne saliny zatrudniają przeszło 400 górników, to otwarcie nowego szybu wobec ciągle wzrastającego popytu soli bocheńskiej, zatrudni jeszcze 200 górników Słusznie więc można powiedzieć, że jest to dla saliny bocheńskiej fakt epokowy.

Stanisławów.

Sprawa kradzieży aktów mobilizacyjnych z tutejszej kancelaryi dywizyjnej. Antoni Bodn r, siedzący w śledztwie w Wiedniu, został jak donoszą ztamtąd oddany psychiatrom do zbadania jego stanu umysłowego. Kradzieży tych planów dokonano w lipcu r. 1903 przez wydrążenie otworu w suficie kancelaryi dywizyjnej, przy ul. Sobieskiego. Dokonał jej Bodnar w towarzystwie drugiego sprawcy. Bodnar spieniężywszy dobrze nabyte w tak śmiały sposób plany bawił w Ameryce następnie powróciwszy do Galicyi. aresztowany został w hotelu w Samborze. Znaleziono przy nim gotówkę dwanaście tysięcy kor. Ten sam Bodnar przed sześciu laty, jako ówczesny podoficer rachunkowy 20 pułku obrony krajowej, podjął na tutejszej poczcie list pieniężny do pułku, zawierający około 7000 zł. i z temi pieniędzmi szczęśliwie umknął, poczem sam się do sądu wojskowego zgłosił, i przez lekarzy pułkowych w Czerniowcach za niepoczytalnego uznany, na wolną stopę wypuszczony został. "Niepoczytalny" ten rzezimieszek zjawia się w sposób tajemniczy na tutejszym bruku w trzy lata później i w niezwykle przemyślny sposób w spółce z drugim równie sprytnym kawalerem, dokonuje niesłychanie śmiałej kradzieży planów mobilizacyjnych, z kancelaryi wojskowej, a sprzedawszy je niewątpliwie obcemu któremuś mocarstwu, dostaje się po raz wtóry w ręce sprawiedliwości.

Pożyteczny zakład w miejscu Piastowem.

Przed 12 laty założył w Miejscu Piastowem w przemyskiej dyecezyi zakład wychowawczy i Towarzystwo zajmujące się wychowaniem pod nazwą "Powściągliwość i praca" ksiądz kanonik Bronisław Markiewicz. Postać to niezwykle szlachetna i ujmująca. Umiał stworzyć nie tylko zakłady, ale i system wychowawczy, umiał wychować następców. W zakładzie głównym w Miejscu Piastowem znajduje się około 200 wychowanków. Głównym celem wychowania jest wyrobienie we wychowankach zmysłu oszczędności, przestawania na małem i zapobiegliwości, aby w ciągu swego życia sami o siebie się troszczyli. Częsta spowiedź i komunia przemowy wieczorne, praca całodzienna, na przemian z nauką, brak prawie kar (pomniejszenie serdeczności jest już dotkliwą karą) oto niektóre zasady wychowania. Wedle reguły Towarzystwa "Powściągliwość i Praca" wszystkim wychowawcom jak wychowankom podają takie pokarmy, jakie spożywają biedniejsi w okolicy włościanie. Ubranie jest równie skromne. Z wychowanków jedni uczą się rzemiosł różnych, inni pracują na roli, inni gotują się do abituryenckiego egzaminu. Szereg wychowanków jest już do dziś księżmi, którzy zasady domu macierzystego rozpowszechniają nie tylko w Galicyi, ale i w Ameryce i Chorwacyi. W Galicyi powstała niedawno filia w Pawlikowicach około Wieliczki, gdzie mieści się 60 wychowanków.

TKLIWE SERCE.

Przed sądem przysięgłych pytano złodzieja, zkądby wziął znalezione przy nim wytrychy. "Panie", ze łzami odpowiedział zapytany: "toć to, droga pamiątka jeszcze po *świętej* pamięci ojcu moim".

MYŚLI SKNERY.

"Im więcej się ściska żołądek, tem więcej tyje kasa".

"Gościnność to kapitał nie procentujący".

"Im dłużej pieniądz spoczywa w kasie, tem więcej złocisty".

"Kto szczędzi słów, w oczach mych skąpcem".

"Koncerty dobroczynne, to wyszydzanie sztuki".

"Niejeden zawdzięcza zmniejszenie moralności zwiększeniu wydatków".

"Łzy wylane za stratą materyalną są czyste jak kryształ".

NA LEKCYI RACHUNKÓW.

Nauczyciel: — Przypuśćmy, że ojciec twój dał matce 20 dolarów, a następnie odebrał jej 5 dolarów. Co z tego wyniknie?

Uczeń: — Wyniknie z tego straszna kłótnia, panie professorze!

PRAKTYCZNA MATKA.

Pani Wojciechowa wyprawia i stroi syna zaproszonego na wesele. Oso, mówi przygotowałam ci już wszystko, ale zabierz też jeszcze plaster i czyste szmatki, bo te mogą ci się przydać do zawijania ran i obwiązania głowy.

NA BALU.

— Który chce panna Katarzyna pończek?

— Nie chcę żadnego, bo pan Ignac ma brudne palice.

— Ba! Teraz to panna Katarzyna wybrydza, a jak się jożenimy, to nieraz te same palice bendzie ze szmakiem całować.

W KANTORZE NAJMU POWOZÓW.

— Proszę pana, potrzebuję wynająć omnibus do ślubu!

— A pocóż panu omnibus? wynajmij pan karetkę na dwie osoby.

— Ba! kiedy ja się żenię z wdową co ma siedmioro dzieci.

OSTROŻNY.

— Tatku, co to jest kawaler?

— Bardzo szczęśliwy człowiek.. Tylko mamie o tem nie mów!

SZKOLNE WYMÓWKI.

Nauczyciel do jednego:

— Dlaczegoś późno przyszedł?

— Bo zegar u nas źle idzie.

— A ty drugi?

— Bo nie mogłem znaleźć książek.

— A ty trzeci?

— Bo mi się krew puściła z nosa.

— A ty czwarty?

Ten zamiast odpowiedzi zaczyna płakać.

— Czemu płaczesz? — pyta nauczyciel.

— Ao oni już wszystko powiedzieli a ja nie wiem co powiedzieć.

OBIETNICA.

— Słuchaj, jestem w gwałtownej potrzebie. Pożycz mi sto dolarów.

— Chętnie, ale dopiero jak powrócę z Chicago:

— A kiedy jedziesz do Chicago?

— Na ślub mej kuzynki Wandy.

— A kiedy jej ślub?

— O, chyba nie tak prędko; ona ma dopiero 15 lat i rodzicom wcale nie pilno wydać ją za mąż.

TANIE BUTY.

Żandarm spotyka na drodze zawołanego złodzieja, który miał parę nowych butów; zaczyna z nim rozmowę:

— A no Kuba, zkąd to macie te buty?

— A no, kupiłem je sobie.

— A cóż to kosztują?

— A no, o to się nie pytałem!

MIAŁ SŁUSZNOŚĆ.

— Niech się tatka mnie nie sprzeciwia, mówi Eluś do ojca, który z nim żartował. Kiedy tatka był mały, to ja się jemu nie sprzeciwiałem.

SZCZYT ROZTARGNIENIA.

Mąż nazajutrz po ślubie, budząc się, do żony:

— Panno Julio, a pani tu co robi?

DOBRY ZWYCZAJ.

Ona: Mój drogi, nie miej żalu do mego ojca, że cię poczęstował kijem.

On: Mam zwyczaj nie uważać na to co się dzieje po za mojemi plecami.

DZISIEJSZE KONKURY.

— Czy to jest ów pan, starający się o rękę córeczki, pani dobrodziejki?

— Tak, właśnie ten pan, od lat kilka jest starającym się, a córka moja tymczasem starzejącą się.

Wydział Wykonawczy 3go Polskiego Rzymsko-Katolickiego Kongresu w Ameryce.

Ks. Kaź. Truszyński, prez., Peru, Ill.

Stefan Czaplewski wice prez, 747 First ave., Milwaukee, Wis.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C., sekr. Iszy, 540 Noble str., Chicago, Ill.

Leon Szopiński, sekr. IIgi, 565 Noble str., Chicago, Ill.

Andrzej Ratajewski, kasyer, 3038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.

Wszelkie pisma, listy, ect. do Wydz. Wykonawczego lub Federacyi, należy wysełać pod adresem:

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
540 Noble str.,
Chicago, Ills.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

REV. C. TOMASZEWSKI, Prest. and Treas.
LEON MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd Street,
PITTSBURG, - PENN'A.
C. D. & P. T. 'PHONE, 2263 GRANT
P. & A. 'PHONE, 2204 MAIN

"WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyj i t. p., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, MANAGER,
56 — 22nd STREET, - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA:
Za rok jeden w Stanach Zjedn...... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych $2.50
Pojedyńczy numer.... .... 5ct.
PRENUMERATA PŁATNA Z GÓRY.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22nd STREET,
PITTSBURG, - PA., U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Sprawy polskie w prasie amerykańskiej.

"Tygodnik Nowoyorski" pisze: Brukowe pismo nowoyorskie, 'Journal' w krótkim artykule dowodzi, że Polska wydała trzech wielkich bohaterów, ukochanych przez cały naród; Kościuszkę, Poniatowskiego i Aleksandra Wielkiego — przepraszam, Dębskiego. Ostatni, wedle twierdzenia "Journal'u" prowadzi z New Yorku ruch rewolucyjny w Polsce.

Wobec tego nie pozostaje nam nic jak tylko powinszować Polsce nowego bohatera, "Journal'owi" dobrych informacyi, Kościuszce kolegi a Związkowi Narodowemu wicecenzora.

Niedzielny "The Sun" ogłasza artykuł podpisany przez redaktora "Tygodnika Nowoyorskiego", który podajemy w tłómaczeniu:

Zaburzenia w Polsce.

Polak upoważniony do reprezentacyi oświadcza, że są one szkodliwe dla sprawy Polskiej.

Do Redaktora "The Sun":

Panie!

Depesze z Rosyi oraz informacye udzielane pismom tu na miejscu, są niejasne o ile dotyczą politycznego charakteru zaburzeń w ziemiach polskich pod rządem rosyjskim.

Polacy rozumieją doskonale, że dla nich nie nadszedł jeszcze czas do czynu.

Gdy jednego z przewódców ruchu rewolucyjnego w Rosyi zapewniano że na partyę socyalistyczną w Królestwie mogą liczyć w zupełności — działacz ten odpowiedział: "My sądzimy, że wszyscy Polacy, bez różnicy stronnictw, poprą nas". Innemi słowy, przewódcom ruchu rewolucyjnego w Rosyi nie chodzi o współdziałanie poszczególnych partyi przy powstaniu ruchu — te nadadzą dopiero charakter zamierzonym reformom, te większością swą dadzą kształt rządu — one bowiem powołane zostaną do gotowego: do zasiania ziarn na wykorczowanym gruncie. Życzeniem przewódców ruchu rewolucyjnego jest jedynie, aby Królestwo Polskie biernie solidaryzowało się z ruchem ogólno państwowym. Ludzie czynu mają za zadanie dostateczne przygotowanie społeczeństwa polskiego do wzięcia udziału w pracy społecznej gdy nadejdzie stosowna chwila. I dlatego to, co się dzieje dziś w Królestwie, dzieje się niepotrzebnie.

Wskutek bezrobocia głód grozi większym miastom, wskutek zaślepionej agitacyi socyalistycznej tłumy robotników tracą chleb i dają się mordować po ulicach pijanym kozakom. Po co to? W jakim celu? Przecież my powinniśmy oszczędzać swe siły i przygotowywać się na chwilę gdy będzie chodziło o odbudowanie Polski, a nie marnować je bez żadnych narodowych widoków.

A od zmiany rządów w Rosyi do odbudowania Polski bardzo jeszcze daleko.

Teraźniejszy ruch w ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim niema w sobie nic szlachetnego; nie może on być w żadnym razie przypisany inicyatywie całego narodu. Te zaburzenia bez szczególniejszego znaczenia są wywołane przez socyalistów, którzy podniecając nizkie instynkta niewykształconych sfer ludności, starają się zburzyć to, co zdziałała pokojowa, kulturalna praca długich lat. Ci "polscy" socyaliści popełniają zbrodnię wobec przyszłości Polski. Nie mogą oni spodziewać się niczego innego w nagrodę, jak najzupełniejszego potępienia ze strony wszystkich polskich patryotów".

Wobec różnych błędnych pogłosek rozsiewanych w Ameryce, uważaliśmy za konieczne ogłoszenie powyższego artykułu w języku angielskim.

Pan Wacław Perkowski, literat zamieszkały w New Yorku, nie ustaje w gorliwem występowaniu w prasie amerykańskiej w sprawach dotyczących Polski i Polaków, dowodzi też śliczny list jego ogłoszony w gaz. "The Globe" z dnia 26 z. m.

Przykro nam, że nasz polski przekład ani w części nie dorównuje angielskiemu oryginałowi w wytworności stylu. Oto list:

Do Redaktora "The Globe":

Panie! Wallace Irwin, poeta laureat "Globe'u", w piśmie tem z dn. 17go stycznia zrobił uwagę, że podczas gdy "Japończycy mają swego Oku, Nodzu, Kurokiego, swego Togo, Oyama, Dewa i Nogi", świat zawiódł się na tych którzy w roli bohaterów wystąpili ze strony Rosyi: Aleksiejew, Kuropatkin i Stoessel. Aż dotąd ma p. Irwin racyę. Lecz popełnił on błąd rażący w ostatnim ustępie:

"For the Jap is fond of glory, and
he craves a death in action.
While he blows himself to pieces
with the greatest satisfaction;
But the gentle Slavic nature, while
not lacking in attraction,
Disappoints us when we're looking
for a hero".

Wiersz ten w tłómaczeniu brzmi: "Bo Japończyk kocha sławę, szuka śmierci w boju, z prawdziwem zadowoleniem da się rozerwać w kawały. Ale łagodna słowiańska natura, choć jej nie brak zalet, zawodzi nas gdy chcemy znaleźć bohatera".

Określenie "rosyjska" przypadłoby równie dobrze do miary wiersza a dałoby znacznie lepszy wyraz prawdy, niż "słowiańska". Bo Rosya nie jest państwem słowiańskiem.

P. Irwin znać uwierzył w bajkę puszczoną przed wielu laty przez rząd rosyjski dla nakłonienia Europy do wiary, że Rosya jest słowiańskiem państwem. Doskonałem wyjaśnieniem tej bajki jest artykuł Karola Blinda w "North American Review" z czerwca 1904, wykazujący, że Rosya nie tylko słowiańską, ale nawet aryjską nie jest. I rzeczywiście, nawet wielu wybitnych Rosyan, jak np. książę Uchtomski, nie stara się ukrywać azyatyckiego pochodzenia Rosyan. Fakt, że Rosya trzyma w swych pazurach lwią część najważniejszego państwa słowiańskiego, Polski, nie wystarcza aby zrobić z Rosyi państwo słowiańskie.

Słowianami są Polacy, Czesi, Rusini, Kroaci i t. d. Te narody wydały bohaterów — na polu walki, wiedzy i religii.

Bohaterowie, których Polska wydała, służyli nietylko sprawie swego narodu, ale całej ludzkości. Imię ich — legion.

New York, 24go stycznia 1905.
Wacław Perkowski.

O „REWOLUCYI" W POLSCE

Małe wyjaśnienie.

Tygodnik Nowoyorski z d. 10go lut. pisze:

Od jednego z naszych prenumeratów otrzymaliśmy następujące pismo:

„Do Redakcyi Tygodnika Nowojorskiego!

„Ponieważ nie sięgam poziomu etycznego zezwalającego na to, by, siedząc spokojnie w Ameryce, nazywać w pisemku „zbrodniarzami" tych, co krew przelewają, — zwracam gazetę i t. d."

Nazwiska tego prenumeratora nie wymienimy nie chcąc robić ujemnej reklamy dla jego logiki. — Radzimy mu także, żeby na przyszłość dokładniej zastanawiał się nad tem, co czyta, a szczególnie w razach, gdy na to co czyta, zamierza odpowiedzieć.

Ten brak zastanowienia naszego byłego prenumeratora zastąpimy wyjaśniając mu sprawę dokładniej.

Pisaliśmy w ostatnim numerze Tygodnika.

„Niechże ci co przez własne szaleństwo lub przez żądzę popularności bezmyślnie narażają tysiące swych braci na głód lub śmierć, — burząc to, co lata pracy zbudowały, niechże ci, co śpiewają „Czerwony Sztandar", dowiedzą się, że popełniają zbrodnię wobec Polski."

Ci co, narażają, to nie ci, co przelewają krew. Przelewają krew robotnicy i lud, ta najlepsza, najzdrowsza klasa naszego społeczeństwa, na której przyszłość spoczywa. Tych nikt zbrodniarzami nie nazywa, bo oni są popychani naprzód przez innych.

Ale zbrodniarzami są ci, co ich na śmierć narażają, a więc podżegacze i naganiacze, co siedząc spokojnie i bezpiecznie w kraju lub poza jego granicami, wywołują niewczesny ruch rewolucyjny.

Nasz lud i nasi robotnicy to ogromny materyał w przyszłości. — Dziś zaledwie mała ich część ma wykształcenie odpowienie do zrozumienia swych obowiązków obywatelskich. A jeżeli bez tego zrozumienia są pchani do spełnienia jakichkolwiek obowiązków, to występują tylko w roli narzędzia, które rego użyteczność zależy od ręki prowadzącej. Ta ręka prowadząca dzisiejszy ruch w Polsce, to agitatorzy socyalistyczni i komitety rewolucyjne. To ludzie, którzy sami bezpiecznie ukryci, pchają innych na śmierć, i przez swe zbrodnicze szaleństwo marnują najlepszy materyał narodowy.

Powtarzamy, że dziś potrzebna nam jest praca nad podniesieniem ducha narodowego w całym narodzie polskim, podniesienie poziomu kultury robotnika i chłopa polskiego. Gdy ci, przez własne zrozumienie poczują się Polakami wtedy bez agitacyi wstaną wszyscy i wszyscy razem pójdziemy, śpiewając nie „Czerwony Sztandar", ale Boże coś Polskę!"

Prześladowanie kościoła we Francyi.

Paryż, 9go lutego.

Na zgromadzeniu ministrów omawiano rządowy projekt odłączenia państwa od Kościoła. Ton projektu jest znacznie łagodniejszy i liberalniejszy niż pierwotny zarys ministra Combesa dotyczący tej sprawy.

Paryż, 10go lutego.

W izbie deputowanych oświadczyli dziś przedstawiciele rządu, że rozłączenie kościoła od państwa jest nieodzowne i konieczne. Deklaracya została poparta przez większość deputowanych, 255 głosami.

Turcya, a europejscy lichwiarze.

Paryż, 8go lutego.

Dowiedziano się tutaj, że rząd turecki zamówił w pruskiej fabryce armat Kruppa 100 ciężkich armat. Wobec tego zamówienia ofiarował się syndykat banków niemieckich puścić w kurs pożyczkę milionową na rzecz Turcyi. Wobec tej oferty zaniepokoiły się wielce koła finansowe francuzkie, które dotychczas same wszelkie sprawy finansowe we Turcyi załatwiły. Francya zaś nie udzieliłaby pożyczki Turcyi, chyba żeby ta też we Francyi zamówiła swe armaty.

Postać rzeczy zaczyna jednak inny przybierać pozór wobec tego, że na posiedzeniu ministeryum postanowiono niezrywać z Francyą. I ponieważ fabryka Kruppa oświadczyła, że armat w pewnym krótkim oznaczonym czasie dostarczyć nie może, postanowiono się zwrócić na nowo do Francyi i z nią swe interesa załatwić. Jeśli Turcya poczyni swe zamówienia we Francyi, to też i bankierzy dadzą Porcie pożyczkę. Sprawa ta jest dosyć ważną, albowiem od wyniku tejże zależeć będzie przewaga wpływu francuzkiego, albo niemieckiego, w Turcyi.

Królewskie skandale.

Hrabina Montignoso, dawniej żona saskiego następcy tronu, który dziś po ojcu jest królem Saksonii, księżna Ludwika, wyprawia dalej ciągłe skandale. Gdy po ucieczce od męża z guwernerem Gironem wyparła się jej własna rodzina i królewska rodzina jej męża, Ludwika wkrótce porzuciła Girona, lecz obecnie ma znów nowego kochanka, jakiegoś włoskiego hrabiego Guicciardini, z którym afiszuje się jawnie po Florencyi i on to miał jej to warzyszyć w podróży do Drezna, jaką sobie podczas świąt urządziła, w myśli, że się zobaczy z dziećmi.

Król saski wysłał do Florencyi, swego zaufanego adwokata Dra Koernera, aby zbadał o ile w tych bajkach jest prawdy, oraz aby odebrał księżnie Ludwice, jej najmłodsze dziecię Annę Mouigę, która się urodziła w kilka miesięcy po ucieczce księżnej z Drezdna.

Berlin, 11 lutego.

Dr. Koerber poprosił hrabinę Montignoso do niemieckiego konsulatu we Florencyi i w imieniu króla saskiego zażądał od niej wydania córki. Hrabina odpowiedziała, że jest matką małej księżniczki i zatrzyma ją przy sobie. Dr. Koerber wyjechał do Rzymu, ażeby tam naradzić się z posłem niemieckim, co ma uczynić teraz.

W tej samej sprawie piszą z Florencyi pod datą 14go Lutego, że Dr. Koerner już przedsięwziął sądowe kroki u władz włoskich, aby koniecznie odebrać to najmłodsze dziecko owej awanturnicy.

Strajki w Niemczech.

Berlin, 9go lutego.

Górnicy strajkujący w kopalniach węgla w nadreńskiej prowincyi powrócili do pracy na dawnych warunkach a właściciele kopalni odnieśli zupełne zwycięztwo. Do dziś wróciło do pracy 200,000 górników. Strajk upadł dla tego że strajkierom zabrakło funduszów, więc z głodu musieli się poddać.

— W Essen nie chcieli strajkierzy się poddać i na zgromadzeniu dnia 10 Lutego chcieli zlynczować czyli powiesić przewódców: Sachse'go i Hue'go gdy ci wystąpili z projektem poddania się robotników i wrócenia do pracy. Wysłano także telegram do ministra Buchowa z prośbą o obronę przeciw kapitalistom. Ten im zaszkodzi ale nie pomoże! Kruk krukowi oka nie wykole!

Nieporozumienia austro-węgierskie.

Węgrzy, sprzeczający się ciągle z rządem austryackim, zyskali dla siebie pewne ustępstwa. Cesarz Franciszek-Józef zawezwał do siebie przywódzcę Węgrów Koszutha i w niedzielę miał z nim dłuższą naradę. Przybyciu Koszutha do cesarskiego pałacu Hoffburga przypatrywały się ciekawie setki tysięcy publiczności, dziwiąc się że cesarz wdawać się musi w układy z takim oppozycyonistą, synem słynnego Koszutha, największego przeciwnika Austryi.

— Na posiedzeniu parlamentu austryackiego we Wiedniu, posłowie socyalistyczni, a nawet i inni, wznosili okrzyki przeciw carowi Mikołajowi, który wyprawił tak okropną rzeź swojej "rabiacie" w Petersburgu.

Król abdykuje.

Sztokholm, (Szwecya), 8go lutego.

Król szwedzki Oskar 76 letni staruszek oddał na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu rządy państwa swemu synowi następcy tronu królewiczowi Gustawowi

Jest to już drugi raz, że król Oscar zdaje rządy na syna, gdy już w roku 1899ym uczynił raz to samo i na dwa lata odsunął się był od rządów.

— Stosunki w państwie tem nietęgie, gdyż sejm Norwegski dopomina się ostro (tak jak węgrzy od Austryi), aby Szwecya dała Norwegii absolutny samorząd, a szczególniej, aby natychmiast król mianował wszędzie osobnych norwegskich konsulów i ambasadorów, — bo dotychczas te urzędy sprawiają sami tylko szwedzi.

Potyczki na Filipinach.

Manila, 9go lutego.

Generał brygady, Carter, doniósł naczelnemu komendantowi departamentu Filipin, generałowi Corbinowi, że stoczył kilka potyczek z Pulajami w San Jose, Samar. Generał Corbin wysłał dalszy batalion piechoty, aby siły amerykańskie na wyspie Samar wzmocnić. Regularne wojsko działa razem z wojskiem krajowem i konstablami. — We walce z tysiącem przeszło krajowcami zginął jeden konstabel, a kilku zostało rannych. Walkę stoczono pod górą Tago, a krajowcy zbuntowani się cofają.

Washington, D. C., 10 lutego

W departamencie wojny, otrzymano następujący telegram od generała Corbin'a z Manili na Filipinach. "Brygadyer generał Wm. H. Carter donosi o starciach służby wywiadowczej z oddziałem Pulajanesów w San Jose, Samara 2 lutego, że 6 armat zdobyto, rannych nie było żadnych. Dnia 3 lutego raniono nadporucznika Gustin'a, który miał komendę nad oddziałem patrolującym, jeden żołnierz został zabity, a pięciu rannych. Tysiąc Palajanesów asadowiło się na górach "Tago". Nasze wojska walczą z tybulcami z dobrym skutkiem.

Manilla, 13go lutego.

Majo Sibley, na czele szwadronu kawaleryi, ściga bandę "ladronów" którzy w tych dniach napadli na miasto San Francisco de Malabon w prowincyi Cavite niedaleko Manilli i porwali żonę i dwoje dzieci gubernatora Trias'a.

Murzynów wziął za łeb Uncle Sam.

Santo Domingo, dnia 8go lutego.

Podpisano tu dziś "protokół" mocą którego Stany Zjednoczone biorą w "dzierżawę" wszystkie porty tej murzyńskiej republiki (tak jak moskale wzięli "w dzierżawę" Mandżuryę, Port Arthur, kawał Turcyi Polskę itd). Amerykanie będą administrować odbieranie cła i wypłacać będą z tego (jeśli co zostanie) długi i odszkodowania, jakie murzyni mieli płacić zrgranicznym mocarstwom. Rząd Stanów Zjedn. poręczył niepodległość i całość tego murzynskiego kraiku. (Ostatnie wiadomości z Waszyngtonu opiewają, że Senat Stanów Zjedn. nie chce słyszeć o tym "protokóle", bo prezydent Roosevelt sam się w tem po królewsku rozporządził, nie pytając o to Senatu).

Moskwa przeprasza i płaci.

Paryż, dnia 13go lutego.

Na posiedzeniu komisyi międzynarodowej, rozpatrującej sprawę napadu floty moskiewskiej na statki rybackie angielskie na Morzu Północnem na łanicy Dogger Bank, — komisarze orzekli, że podług świadectw złożonych można napewno twierdzić, że między rybakami nie było torpedowców japońskich. Moskiewski poseł Nekludoff twierdzi mimo to, że stosownie do świadectw (?!) nie można rosyanom nic (?!) zarzucać (co za bezczelność!..), — lecz mimo to wszystko, Rosya chętnie się podejmuje zapłacić odszkodowanie sierotom pozabijanych (zamordowanych) przez Rożestwienskiego rybaków. Nekludoff oświadczył dalej, że Rosya niezmiernie boleje (!!?) nad tym nieszczęśliwym wypadkiem. (Berroga ś.... kwiczy a miech drze! ...) — Bezwstydne, nikczemne mongoły!....

Przypomniało im się rychło wczas.

Madryt, Hiszpania, dnia 8 lutego.

Jeneralny konsul hiszpański w Manilli na Filipinach nadesłał rządowi swemu do Madrytu sprawozdanie, że 150 żołnierzy hiszpańskich znajduje się do dziś dnia w niewoli i filipińskiego narodku Tagalob. Zostali oni wzięci do niewoli jeszcze przed okupacyą Filipin przez Stany Zjedn. Wkrótce po otrzymaniu tej wiadomości zebrał się gabinet ministeryalny i na nim uchwalono zawezwać swego ambasadora w Washingtonie, aby wygotował imieniem swego rządu prośbę do gubernatora filipińskiego, iżby zarządził uwolnienie tychże z niewoli i na koszt rządu hiszpańskiego odesłał ich z powrotem do ojczyzny.

(Rychło wczas przypomniała sobie Hiszpania o swoich obrońcach!......)

Dziwne zjawisko.

Parowiec "City of Panama" donosi, że dość daleko od brzegów środkowej Ameryki spotkał na morzu pływające wielkie obszary zielska, drzew wyrwanych z korzeniami a nawet i wiele zabitych dzikich zwierząt. Miejscami było tego na morzu tak gęsto, że okrętowi trudno było płynąć. Niektóre drzewa mierzyły 8 stóp grubości. Jest mniemanie że musiało mieć miejsce gdzieś w Środkowej Ameryce silne trzęsienie ziemi, albo może wulkan jaki zniszczył część wybrzeża i rzucił na morze całe lasy, krzaki itp.

Zima w ciepłych krajach.

Z wysp Hawajskich donoszą, że tamże panuje niezwykłe zimno, które zapewne zniszczy sprzęt trzciny cukrowej, ananasów itp. produktów.

Cumberland, Md, 12 Lutego 1905.

Donoszę Szan. Redakcyi Wielkopolanina, że my tu mieli miłą niespodziankę, bo nas polaków tutaj odwiedził Wny ks. K. Kotlarz z Baltimore. Wysłuchał nas Spowiedzi, i powiedział nam kazanie w ojczystym języku, co dla nas było radością, bo my tu nie mamy polskiego Kapłana. Wielebny Kaznodzieja napominał nas żebyśmy nasze dzieci uczyli polskiego języka. Za to składamy Wmu księdzu K. serdeczne Bóg zapłać.

Jan Dobrowolski.

Barnesboro, Pa., 13 lutego, 1905.

Szanowna Redakcyo!

Proszę umieścić parę słów. Dnia 12 mieliśmy w Barnesboro wielki dzień a to z powodu iż odbył się pierwszy mityng czyli posiedzenie w celu założenia polskiej parafii; drugie walne posiedzenie odbędzie się dnia 5go Marca o 3ciej po południu w talijańskiej hali, zaprasza się bez wyjątku wszystkich polaków z całej okolicy. Dnia 22 lutego Towarzystwo śgo Stanisława urządza Bal na dochód nowej parafii.

Gazetę Wielkopolanina wybraliśmy sobie jako organ polaków w Barnesboro, Pa.

Ufając w miłosierdzie Boże jesteśmy pewni iż z wiosną stanie polski kościół w Barnesboro, Pa.

A więc bracia polacy do pracy póki czas. Bądźmy wszyscy jednego ducha, ducha polskiego pracując ręka w rękę dopniemy swego celu z wolą Bożą.

Później więcej się rozpisywać będziemy na teraz niech na tem zostanie.

W szacunku,

Komitet parafialny.

Kroniczka z Trenton.

W Kościele św. Krzyża odbyło się 40 godzinne nabożeństwo w zeszłym tygodniu. W pierwszy wieczór celebrował nieszpory Wny ks. Supiński z East Trenton; kazanie wymowne miał Wiel ks. dr. Misicki z Brooklyn. W drugi wieczór odprawił nieszpory Wiel. ks. Zieliński z Perth Amboy, kazanie zaś piękne wygłosił Wiel. ks. Supiński. W ostatni wieczór nieszpory miał Wiel. ks. M. Kopytkiewicz z Filadelfii; kazanie wypowiedział Wiel. ks. Poręba z Filadelfii. Na zakończenie 40 godzinnego nabożeństwa wystąpiły towarzystwa rycerskie w swych uniformach inne zaś bractwa męzkie i żeńskie w swych odznakach. Na wieczornych nabożeństwach kościół był zwykle przepełniony.

Kościół śgo Krzyża zostanie odnowiony i upiększony ze składek kolendowych. Parafianie żywo się zajmują dobrem swego kościoła i nieszczędzą ofiar i pracy w tym celu. Wiel. ks. Proboszcz odwiedzając wszystkich parafian po kolendzie, doznał wszędzie staropolskiej gościnności

Staraniem Tow. Śpiewacko-Dramatycznego odbędzie się po Wielkanocy koncert i przedstawienie amatorskie na korzyść kościoła śgo Krzyża. Odegrane zostaną dwie wesołe sztuki.

Rycerze śgo Floryana urządzili Bal maskowy niedawno który powiódł się znakomicie. Publika zebrała się nadzwyczaj licznie.

Do jednego z wybitniejszych naszych rodaków Ob. T. Ogórkiewicza udał się reporter gazety angielskiej zasięgnąć informacyi o stanowisku Polonii tutejszej w obec wypadków w Królestwie Polskiem. Ob. T. Ogórkiewicz dokładnie opowiedział o prześladowaniu Polaków pod Moskalem, o czem potem podane było w "True American", szkoda tylko że ktoś inny doniósł o zbrojeniu się tutejszych towarzystw wojskowych na Moskala. Niepotrzebnie tylko Cara straszą!..

Frank Tonski, oskarżony o napad i pobicie podczas strajku w Malleable Iron Works, musi siedzieć nadal w więzieniu aż do rozprawy sądowej, gdyż nie może znaleźć poręczyciela.

Niejaki Alfred Hunt został przejechany przez pociąg i zabity. Znaleziono przy nim list przedśmiertny napisany do jakiejś Julia Weiss, w którym to liście uskarża się na złe losy i przepowiada że poniesie on śmierć wkrótce. Widać z tego że sam musiał się rzucić pod pociąg. Ta Miss Julia Weiss, to jest polka, Julia Wesołowska, która zmieniła polskie nazwisko na niemieckie.

South Brooklyn Cleveland, Ohio, 13 lutego, 1905.

Szanowna Redakcyo!

Proszę ogłosić następującą korespondencyę!

Jakaś nieupoważniona osoba, która się podaje jako ksiądz katolicki, kolektuje od dłuższego czasu pomiędzy katolikami a osobliwie Polakami na West i South Brooklyn, O. na fundusze dla budowy kościoła polskiego. Kościół ten ma być pod nazwą śgo Wojciecha, tak opowiada ów ksiądz (?) i ma być budowany na S. Brooklyn, O. Ksiądz (?) ten podał swoje nazwisko jako Leon Ponichowski i mieszka pod No. 152 Denison Ave. Katolicy, a tem więcej Polacy powinni być ostrożnymi, że ów Ponichowski nie jest wcale księdzem i niema upoważnienia od ks. Biskupa Horstmana z Cleveland, O., co do budowy kościoła ani do kolektowania.

Z uszanowaniem,

Teofil Barski,

Denison and Jennigs Ave.
South Brooklyn, Cleveland, O.

Potrzeba.

Zaraz potrzeba 25 dobrych, stałych górników (majnerów) do kopalni węgla, robota z maszyną lub z "pikiem". — Kopalnie są w okolicy Newburg, West Virginia, 13 mil na wschód od Grafton przy głównej linii kolei Baltimore and Ohio Niema tam strajku, robota stała, a "pejda" czyli wypłata co 2 tygodnie.

Hamilton Coal & Coke Co.
Newburg, W. Virginia.

I OWSZEM.

— Odwiedza kto twoich rodziców Marylko?

— O, i owszem: bocian.

U DOKTORA.

— Jak dawno pani cierpi na serce?

— Od czasu poznania pana doktora.

W SĄDZIE.

Sędzia: Czy widzieliście, jak oskarżony strzelał do psa swojego sąsiad. ?

Świadek: Widziałem na własne oczy, proszę pana sędziego.

— A czy strzelał przez sztachetę?

Nie, proszę pana sędziego, przez okno.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wbny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii,
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Fr. Długoński, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, And. Ratajewski, Wład. Szeląg, } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:
FR. DŁUGOŃSKI,
Róg Dickson & Hancock St.
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:
ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock St., 13 Ward,
Pittsburg, Pa.

Zawiadomienie.

Towarzystwo Serca Jezusowego w parafii śgo Wojciecha na S. S. ma swoje miesięczne posiedzenie każdą 3 Niedzielę po pierwszym aby się wszyscy członkowie stawili na to posiedzenie bo są ważne sprawy do załatwienia i także każdy z rodaków który jeszcze nie jest w żadnym Tow. niech raczy przybyć a będzie mile przyjęty.

Z uszanowaniem,
Andrzej Prus, prezydent.
Stefan Dombrowski, Sekr.

Zawiadomienie!

Zawiadamiamy że nadzwyczajny mityng Bractwa śgo Stanisława Kostki odbędzie się w Niedzielę dnia 19go Lutego, o godzinie 2giej po południu; podług zmiany Konstytucyi każdy ma się stawić kto chce nadal należeć do Bractwa śgo Stanisława Kostki.

Jan Kurowski.
Jakób Sonefeld.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam Br. Ryc. śgo Michała oddział II iż posiedzenie miesięczne odbędzie się w Niedzielę dnia 19 b. m o pierwszej godzinie po południu w sali iedzeń przy kościele Niep. Serca Najśw. Maryi Panny.

Z szacunkiem,
A. Kaźmierski, sekr.

Zawiadomienie.

Zawiadamiamy wszystkich Braci Bractwa śgo Józefa Grupy No. I iż Zarząd tegoż Bractwa na rok 1905 składa się z następujących członków:

Antoni Maćkowski prezydent.
Jan Kulisinski wice-prezydent.
Wojciech Wołowiec sekr. fin.
Jan Wieczorek sekr. prot.
Opiekunowie Kasy:
Antoni Spik I.
Franciszek Kujawski II.
Ludwik Kulikowski III.
Józef Grabowski kasyer.
Stanisław Pawlak generalny marszałek.
Marcin Wojnowski odźwierny.
Do chorągwi kościelnej.
Józef Grzanko I chorąży.
Józef Lubomski II chorąży.
Jan Mazurkiewicz III chorąży.
Opiekunowie chorych:
Ignacy Kuczynski.
Jan Ż gowski.
Jakób Sonefeld.
Jan Sniadach.
Szczepan Droździnski.
Szczepan Kybiszewski.
Specyalni dyrektorzy chorych:
Jan Kulisinki.
Andrzej Kowalkowski.

Z uszanowaniem,
Antoni Maćkowski, prez.
Wojciech Wołowiec, sekr.

Baczność!

Gwardya Jana Sobieskiego pod opieką Najświętszej Rodziny odbyła w przeszłą niedzielę to jest 12go Lutego swój roczny mityng na którym został wybrany nowy Zarząd na rok 1905; uniformowany Zarząd został ten sam który był, to jest:

Major Walenty Stancelewski.
Kapitan Stanisław Strychalski.
Oficer Kazimierz Grodzicki.
Chorąży Aleksander Kłacko.
Komitet Gospodarczy:
Franciszek Zabłocki prezes.
Józef Rutkowski wice-prezes.
Aleksander Kłacko sekr. prot.
Antoni Cegielski sekr. fin.
Jan Selatycki kasyer.
Józef Zomkowski marszałek.
Opiekunowie Kasy:
Paweł Faszewski.
Antoni Rosinski.
Opiekunowie chorych:
Stanisław Strychalski.
Ignacy Faszewski.

Zarazem zawiadamiamy Szanowną Publiczność że książki zostały otwarte dla każdego wstępującego; wstęp wolny na 6 miesięcy.

Dalej bracia do Gwardyi Jana Sobieskiego, macie dobrą sposobność do wstępowania a po więcej szczegółów przychodźcie tylko na nasze mityngi które się odbywają w każdą 1szą niedzielę miesiąca.

Z uszanowaniem,
Franciszek Zabłocki, prez.
Antoni Cegielski, sekr.

Nie wszystko złoto co się świeci.

Nie wszystkim można jednakowo dogodzić.

Tedy owedy otrzymuje każda Redakcya najrozmaitsze korespondencye, — i jeżeli nie widać w nich jakowej nieprawdy, to umieszcza je każda chętnie, gwoli zaspokojenia ciekawości swoich Czytelników.

Nie każdy jednak Korespondent prawdę mówi, szczególniej, gdy nadmiernie wychwala swoje strony.

Niedawno pisał nam pewień Korespondent z jednego miasteczka z pobliża Pittsburga, że w jego mieście jest aż zawiele roboty ale robotników mało, a szczególnie polskich robotników mało i zapraszał wszystkich wobec i każdego z osobna, aby przybywali do tego miasteczka, — gdzie mogą natychmiast otrzymać robotę w ,,karzzpach", gdzie budują wagony kolejowe, — przyczem zarobić mogą od dwóch do 4ech dollarów dziennie i więcej. Wykreśliliśmy z owej korespondencyi największe chwał by i zamieściliśmy ją w skróceniu, i cóż się okazało?......

Oto, kilku Rodaków, goniących za pracą i zarobkiem, udało się do owego miasteczka, pod wskazany adres do owego korespondenta, — i czegóż się tam dowiedzieli?

Oto obaczyli, że ów pan ma salun chcąc przywabić do siebie jaknajwięcej ,,kostumerów" puścił ową pogłoskę o potrzebie polskich robotników.

Opowiadano nam potem, że gdy tam zajechało z Pittsburga kilku naszych Rodaków to u owego pana najprzód musieli stracić cokolwiek na wypicie, — a potem dopiero powiedział im, gdzie mają się udać z zapytaniem o pracę, — gdy jednak zaszli do owej przechwalcnej fabryki, gdzie miało tak brakować robotników, powiedziano im, że robotników tam jest dosyć i zawiele! Gdy potem znowu zaszli do owego pana i znowu musieli zafunwać, — wtedy miał im oświadczyć — że on może im wystarać się o robotę, — .... ,,ale będzie was to kosztować"......

To jest niesumienność!

Niedawno znowu otrzymaliśmy korespondencyę z dalekiego amerykańskiego Zachodu, wychwalającą tamtejsze ziemie i stosunki.

Dziś znow, z tego samego Zachodu otrzymujemy inną krótką korespondencyę, pisaną przez wiarogodnego człowieka, abonenta naszej gazety, — której to korespondencyi ów korepondent uskarża się na tamtejsze stosunki. Korespondencyę tę pisał człowiek wiarogodny, człowiek tak dzielny, że choć już jest niemłody, — to jednak sam nauczył się pisać, co zaraz poznać można z jego pisania, gdzie mozoli się ustawianiem, jak umie, liter pisanych, drukowanych, pomięszanych małe z dużemi. Aż radość bierze każdego dobrego człowieka, — gdy widzi taki list, z takim trudem napisany! List te brzmi jak następuje:

Szanowna Redakcya:

Adresowałem z Kent do Tacoma a nie podałem numeru pocztowej boxy, więc ten teraz podaję.

Gdybym wiedział, że dostanę robotę na Wschodzie, to bym zaraz wrócił na Wschód, bo już mi się tu sprzykrzyło nosić na sobie te blankiecę, — bo tu każdy musi mieć swój blankiet czyli kołdrę,— bo jak by nie miał, to by musiał zmarznąć w lesie. Tu najwięcej roboty w lasach i tartakach, jak człowieka wyszlą z ofisu z Tacoma lub ze Seattle, a w nie najgorsze miejsce, to jeszcze chwała Bogu, ale czasem to wyszlą w takie miejsce, gdzie by i psa trudno na łańcuchu utrzymać. Postawią ci kartofle w mundurach jak u niemców ani nie osolone, i mięsiska przypyrszczonego na blasze i dają ci takiego ,,mosiu", czyli wodzianki z mąki czy z czegoś, tak jak w starym kraju cielętom dawają. To kto zobaczy taki bort, czyli jedzenie, to ucieka nazad do Seattle, aż się za nim kurzy, a często to i tłumok ostawi i zmiata!

A. N. Abonent.

Od Redakcyi: Może też p. A. N. jest zanadto wymagający? Dobrze jeszcze, aży wy tam przed zimnem jedną kołdrą czy tam błankiecem możecie się ochronić. Tu u nas na Wschodzie mróz teraz siarczysty i niewystarczyły by może i trzy blankiece, a co się tyczy kartofli i mięsa, — toć to wcale nie taki zły wikt. Amerykański ,,mush" nie każdemu smakuje, ale to trudno! Kto wlazł między wrony musi jadać jak i ony" mówi nasze przysłowie. Praca w lasach też chyba jest o wiele zdrowsza, niż praca w miastach po fabrykach. Zresztą to zależy od gustu, czyli od tego co się komu podoba. — Szkoda, że nam pan nie napisał, jakim sposobem się pan tam tak dostał? Może pana tam namówili jacy agienci, obiecując złote góry? Trzeba zawsze dobrze się rozpytać, zanim człowiek uda się w takie dalekie strony.

Zacięty moskalofil.

Wm. Lincoln, Nebraska, podczas wesela w domu rusińskim, niejaki Ławrenty Szlegiel ujął się za carem i oburzył tem na siebie całą gromadę gości weselnych. Powybijano w domu wszystkie szyby u okien i porąbano wszystkie drzwi. Schlegel miał wszakże swoich zwolenników, którzy rzucili się na "rewolucyonistów", 20 osób zostało pokaleczonych, a kiedy zaalarmowana policya znalazła się na miejscu, po weselnikach nie zostało śladu. Rozbiegli się w różne strony.

Fairmont, W. Va.

Tony Molasky (?) osadzony w tutejszem więzieniu za fa szowanie rewersów i czeków, rzucał się trzykrotnie na odjęcie sobie życia. — Najprzód, wyrwał innemu, golącemu się więźniowi z rąk brzytwę i takową się pokaleczył, a gdy mu brzytwę z ręki wytrącono, wpakował głowę do rozpalonego pieca, a gdy go czemprędzej od pieca odciągnięto, barkzo poparzonego, - desperat obwiesił się na ręczniku! Urżnięto go jednak zawczasu i osadzono w osobnej bezpiecznej celi.

Detroit, Mich.

Do Detroit przybył młody artysta z Monachium, niejaki Bartoszek sierota z polskich rodziców, pełen zdolności nieposlednich. Po kilku próbach udatnych, jemu ks. Mueller powierzył wykonanie niektórych malowideł przy odnawianiu kościoła. A że nie zawiódł świadczą niewykończone jeszcze obrazy w kruchcie. Rycerz polski umierający w polu i kreślący na skale: "Boże Zbaw Polskę" a po prawej obraz św. Cecylii tudzież aniołowie tu i ówdzie rozrzuceni.

Milwaukee, Wis.

Odbył się tu niedawno pogrzeb sędziwej staruszki Katarzyny Lubawy, która pożegnała się z tym światem po przeżyciu 107 lat. Lubawa była niezawodnie najstarszą osobą w mieście i stanie, a może i w całym kraju.

Przez ostatnie kilka lat staruszka z trudnością rozpoznała członków familii i czasami nie mogła się ruszyć o własnych siłach.

Urodziła się w powiecie Wągrowieckim, w Księstwie Poznańskiem dnia 19go listopada 1798 roku. Mąż jej zakończył życie 42 lata temu.

W Europie nigdy nie chorowała. Dopiero po przybyciu do Milwaukee poczęła upadać na siłach.

Staruszka była matką 10 dzieci, 25 wnuków, 52 prawnuków i 2 praprawnuków. Najstarsza jej córka liczy 70 lat i cieszy się dotąd dobrem zdrowiem. Najmłodszy jej prawnuk liczy dwa lata. Śmierć staruszki była lekką.

Zapalczywi bortnicy.

Młoda, 25-letnia gosposia, Stanisława Drzewska, zamieszkała pod No. 8426 Superior Avenue w South Chicago, pokłóciła się ze swoim 28 letnim stołownikiem, Stanisławem Baliniakiem, o zapłatę za stołowanie. Do kłótni wmięszał się mąż pani Drzewskiej, a Baliniak dobył rewolweru i strzelił, wszakże mierząc w Drzewskiego, trafił w jego żonę i skaleczył ją w udo. Rycerza rewolwerowego aresztowano.

Podobny wypadek, gorszy w następstwie, zdarzył się w domu Michała Silczaszy, gdzie stołownik Jan Szałej postrzelił gospodarza, jego żonę i Karola Orosza. Uczynił to w gniewie, a zobaczywszy krew swych ofiar, skierował broń przeciw sobie i wpakował sobie w głowę dwie kule. Rana gospodarza domu jest śmiertelną, a reszta ranionych prawdopodobnie odzyska zdrowie.

Polscy Rybacy w niebezpieczeństwie.

Dz. Milw. pisze:

Znajdując się na małej łodzi rybackiej Don Castello wśród szalonej burzy na jeziorze Michigan, sześciu rybaków z Jones Island wytężało wszelkie siły przez 34 godz., aby się ocalić od wodnego grobu. Rybacy nie jedli nic przez 16 godzin. — Wielkie kry lodu rzucane przez rozhukane wody groziły rozbiciem statku lada chwili. Holownik Welcome przywiózł łódź do portu o 5.30 wczoraj po południu.

Niebezpieczeństwo było tak wielkie, że kapitan Jacho nie sądził, aby łódź ocalała. Ściany lodu od 12 do 15 stóp wysokości okrążyły statek, łamiąc poręcz w około łodzi i grożąc kajucie zawaleniem.

Na łodzi znajdowało się sześciu ludzi:

Ksp. Fred Jacho, z pn. 247 Scott ulicy.

Herman Pagenkopf, maszynista z pn. 1087 Kinnickinnic ave.

John Ponchocha, z pn. 525 Reed ulicy.

Józef Konkol, z Jones Island.

F. Bourkenhagen.

John Czenowa.

Kapitan Jacho powiada o wypadku jak następuje.

,,Z portu wyjechaliśmy około 8 godziny wtorek rano. Po podróży 18 mil zabraliśmy na łódź około 1300 funtów ryb. W powrocie niemieliśmy żadnej przeszkody aż o siedm mil od brzegu. Napotkaliśmy na pierwszy lód, Było już dość późno po południu. — Pomimo to przebijaliśmy się dość ostro przez niemal milę drogi, bo lód miał zaledwie stopę grubości.

Znajdowaliśmy się jeszcze około sześć mil od brzegu, gdy łódź utkwiła w lodzie.

Wszystkie wysiłki uwolnienia się z lodu spełzły na niczem. Noc tymczasem nadeszła, a więc zmuszeni byliśmy czekać do rana.

Na łodzi znajdowało się jeszcze dosyć węgli, lecz mało pożywienia O 8 godzinie wieczorem zjedliśmy resztę naszych zapasów i odtąd nic nie jedliśmy aż do południa w środę.

Czuwałem całą noc, aby dać mym towarzyszom czas do przespania się. Noc przeszła dość pomyślnie. Rano wiatr począł dąć coraz silniej, a o 9ej godzinie szalała już prawdziwa burza. Prom no. 4 który przebijał się także przez lód niedaleko od nas, otworzył nam drogę, a więc podążyliśmy za nim przez blisko dwie mile. Tu znów lód począł się łamać i ugrzęźliśmy na dobre. Tymczasem silny wiatr wzmacniał się co chwilę, a niebezpieczeństwo nasze było bardzo groźne.

Okręt Naomi począł się zbliżać do nas od wschodu, lecz także ugrzązł w lodzie około blok od nas. Wielkie kry lodu okrążyły nas i w krótce wystawały wyżej niż łódź. Niektóre wpadały na pokład łamiąc wszystko przed sobą.

Straciliśmy wszelkie nadzieje ocalenia, gdyż sądziliśmy, że lada chwili łódź zostanie zgruchotana przez lód. Byliśmy gotowi opuścić łódź i w jaki inny sposób dotrzeć do brzegu.

W południe holownik Welcome przybył nam z pomocą i dostarczono nam nieco pożywienia. Łodzi nie było można z lądu widzieć. Za pomocą załogi holownika, uwolniliśmy się z lodu i wreszcie dotarliśmy do brzegu. Nie spałem przez 34 godz.

Nie życzyłbym sobie drugiej takiej podróży.

Strzelali do Kamińskiego.

— Buffalo, dnia 11go lutego. — Jacyś dwaj ludzie nieznani, weszli do mieszkania Stefana Kamińskiego niezależnego ,,biskupa" i jeden z nich wystrzelił przy Kamińskim z rewolweru, poczem obaj nieznajomi uciekli.

— Buffalo, dnia 13go lutego. — Dwaj ludzie: Stanley Wihoski i Thaddeus Urbanowicz, zostali tu dziś aresztowani pod zarzutem, że w Sobotę naszli dom Stefana Kamińskiego i do niego strzelali.

Tłomaczą się oni, że weszli do jego mieszkania, aby doręczyć mu jakieś zapozwy sądowe, a gdy Kamiński się na nich rzucił, jeden z nich strzelił na postrach we własnej obronie. — Kamiński oświadcza znów, że ci dwaj chcieli go obrabować.

(Bardzo być może, że to sam Kamiński przepłacił kogoś i urządził taką komedyę, aby teraz głosić się za męczennika).

Pomnik dla kartofli.

Niemal każde dziecko wie, że kartofle przybyły jeszcze przed laty blisko 300 z Ameryki do Europy; mniej natomiast wiadomem jest, że ten najniezbędniejszy środek spożywczy posiada w Niemczech swój pomnik. Znajduje się on w górach t. zw. Oberharz" i przed niedawnym dopiero czasem uwolniony został od otaczającego go lasu. Na dwustopniowem podmurowaniu spoczywa wielka bryła granitu o wysokości dwóch metrów, na której umieszczoną jest żelazna tablica z następującym napisem: ,,W tem miejscu po raz pierwszy w roku 1748 uczyniono próbę uprawy kartofli". Znaczenie kartofli w gospodarstwie mieszkańców gór, poznano już od dawna, okolice te bowiem nie nadają się do uprawy zboża

Pół-roczne Sprawozdanie Finansowe
Polskiej Spółki Budowniczo-Pożyczkowej "Kordeckiego", w Pittsburgu, Pa.
OD DNIA 1-go LIPCA, 1904 DO DNIA 1-go STYCZNIA, 1905.

DOCHÓD.

Balans w dniu 1go Lipca	$2,908.45
Wstępne	95.50
Transfery	8.00
Tygodniowe wpłaty	26,452.75
Procenta przyniosły	4,111.55
Depozyty	3,300.00
Pożyczający zwrócili Spółce hypotecznych długów	15,443.70
Pożyczający zwrócili Spółce długów na książeczki	810.00
Razem	$53,129.95

ROZCHÓD.

Wypożyczono członkom na 1 hypotekę	$11,800.00
Wypożyczono członkom na książki (Stock Loans)	3,920.00
Oddano Depozytów	4,638.57
Pożyczono na Judgement Notes	500 00
Spółka zwróciła kapitału na wycofane akcye (Withdrawals)	29,241.80
Pensye Dyrektorów i urzędników	420.50
Wydatki biórowe	78.85
Wypłacono procentu występującym i depozytorom	2,488.00
Razem	$53,087.72
Gotówka w Banku w dniu 1 Stycznia 1905	42.23
Razem	$53,129.95

Od ostatniego sprawozdania z dnia 1go Lipca kapitał Spółki przyniósł czystego zysku jak następuje:

Pozostało z zeszłego porachunku	$33.47
Procenta przyniosły	4,111.55
Wstępne i transfery	103.50
Zatrzymano wypisowe, kary itd. przy wypłacaniu członków występujących	2,951.48
Razem	$7,200.00

Z tego odeszło na wydatki:

Pensye dyrektorów i urzędników	420.50
Druki, ogłoszenia i biórowe wydatki	78.85
Wypłacono procenta na wycofane akcye i dep.	2,488.00
Razem	$2,987.35

Pozostaje czysty zysk....4,212.65 który się rozdziela na akcye jak następuje:

Serya.	Akcyi.			
I	959	po $1.65	razem	$1,582.35
II	546	" 1.50	"	819.00
III	422	" 1.25	"	527.50
IV	296	" 1.00	"	296.00
V	145	" 85	"	123.25
VI	328	" 75	"	246.00
VII	391	" 65	"	254.15
VIII	246	" 55	"	135.30
IX	296	" 40	"	118.40
X	66	" 30	"	19.80
XI	324	" 20	"	64.80
XII	118	" 5	"	5.90
XIII	131	jeszcze nie mają prawa do procentu.		
XIV	162			
		Razem		$4,192.45

Pozostaje do podziału w przyszłym porachunku ...$20.20

Seryi wszystkich było 14 w dniu 1go Stycznia 1905.

Akcyonaryuszy w dniu 1 Stycznia było razem 426 którzy to członkowie mają razem 4,430 akcyi.

Kazimierz Machnikowski,
Sekretarz Finansowy.

KRAKOWIAK.

O ,,borciarzu", pieniądzach i żonie

Niejednemu na tym świecie
Różnie się przydarza —
Jakób stracił swą robotę,
Więc wziął w dom borciarza.
Gdy mąż w domu, ,,borciarz" pilnie
Chodził do roboty
Lecz gdy Jakób pracę znalazł
Brakło mu ochoty.
,,Borciarz" często i przeróżne
Dostaje choroby —
I co tydzień pozostaje
W domu choć dwie doby.
Mąż pracuje we fabryce
W krwawym pocie czoła
A ,,borciarza" w domu żonka
Kuruje wesoła.
Dziwi się mąż — aż raz wrzasa:
Niema nigdzie żony,
Zniknął ,,borciarz", zniknął także
Tysiąc oszczędzony.
Powróciła wreszcie żona
Za kilka miesięcy —
Ale ,,borciarz" i pieniądze
Nie wróciły więcej.
Stąd nauka dla każdego
Będzie gospodarza:
Grosz sam trzymaj — nie wierz nigdy
Chorobom ,,borciarza".

Swięto Jordanu w Petersburgu

Uroczystość cerkiewna święcenia wody (Jordan) połączona jest w Petersburgu bardzo okazałą uroczystością wojskową, w której bierze udział car z całą dynastyą, olbrzymim orszakiem, dyplomacyą i dygnitaryatem. Obie uroczystości odbywają się na Newie, — w tem miejscu znacznie szerokiej.

Na środku rzeki, na przeciwko carskiego pałacu Zimowego, wyrąbują w lodzie przeręblę, stawiają tu ołtarz, nad nim wznoszą baldachim, a lód pokrywają dywanami. Tu duchowieństwo z metropolitą na czele odprawia nabożeństwo,— święci wodę, a potem kropi na cztery strony świata. Wojsko stoi długą linią także na lodzie, przy brzegu rzeki przeciwległym pałacowi Zimowemu, a twarzą do tego pałacu. Za wojskiem, już na bardzo szerokiej ulicy, zwanej Nadbrzeżną Wasylewskiego Ostrowu, tłuczy się publiczność, która zapełnia także stopnie greckiego budynku giełdy i duży taras sąsiadującego z nią uniwersytetu. Między linią wojska ustawia się cały dwór ze światem dyplomatycznym i urzędowym. Wszyscy są w pełnej gali, bez płaszczy, chociaż zazwyczaj bywa tęgi mróz.

Kiedy nabożeństwo się kończy, carowi i jego świcie podają wierzchowce. Cywilni pieszo idą ku mostowi Pałacowemu, pod którym wznosi się na lodzie olbrzymi szkarłatny namiot. Tam siedzą obie carowe, wielkie księżne i damy dworu. Po obu stronach tego namiotu stają według starszeństwa dyplomaci i dygnitarze cywilni, a tymczasem car z swym orszakiem odjeżdża na prawe skrzydło ustawionych wojsk i stamtąd sam komenderuje. Najpierw więc wszystkie orkiestry, złączone w jedną, grają hymn cerkiewno-wojskowy ,,Kol sławien". Następnie na komendę cara wojsko daje w powietrze trzy salwy, a w końcu najpierw car ze swym orszakiem, za nim zaś pułki za pułkami przechodzą marszem ceremonialnym przed namiotem carowej. Na tem uroczystość się kończy, wojsko odchodzi do koszar, car z dworem i dygnitarzami udaje się do pałacu Zimowego na śniadanie: a tłum rzuca się ku przerębli, aby do butelek nabrać poświęconej wody.

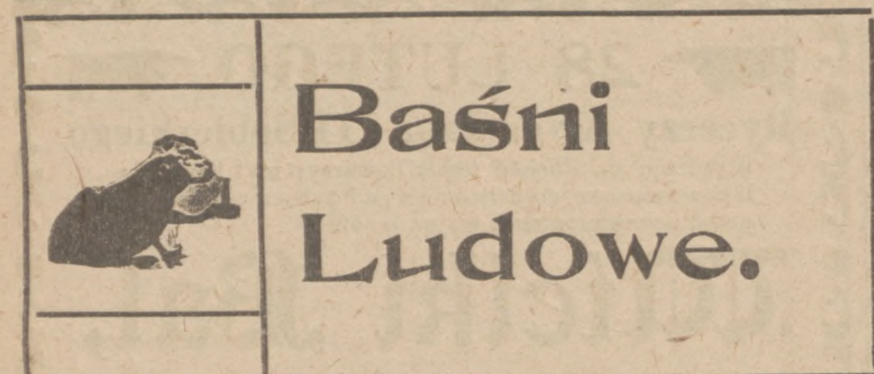
Taką uroczystość przerwał w tym roku zamach gwardzisty na osobę i na pałac cara.

Nowe stany.

Dnia 7go lutego Kongres Stanów Zjednoczonych powziął ustawę, mocą której do tychczasowe terrytorya New Mexico i Oklahoma wraz Indian Territory uznane zostały za samodzielne Stany. Terrytoryum Arizona odmówił Kongres tego przywileju. Nowemu Stanowi Oklahoma naznaczono warunek, że w tym Stanie nie będze wolno wyrabiać ani sprzedawać rozpalających napojów przez następne 21 lat.

Zanadto zajęty.

Lord Derby, sławny angielski mąż stanu, — w toku swej mówy wspomniał o pewnym kupcu, który tak bardzo był zajęty, że nigdy nie mógł znaleść dosyć dla siebie czasu by oddać się rozrywce lub fizycznym ćwiczeniom. W końcu nerwy go zupełnie opuściły i nieborak umrzeć musiał z wycieńczenia sił.— Miał on dosyć czasu na dolegliwości i nieugiętą śmierć. — Ta sama kondycya jest prawie powszechną w tym kraju, lecz także wiemy jak się z nią najlepiej załatwić można Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina zupełnie i prędko przywróci do pierwotnego stanu cały zrujnowany system, ponieważ leczy i wzmacnia trawiącego organa odnawia krew i w ten sposób każdą cząstkę ludzkiego ciała przyprowadza do zupełnego zdrowia. Fabrykant, p. Józef Triner, 799 S. Ashland Ave., Chicago, Ills., gwarantuje, że ta preparacya składa się z czystego, naturalnego wina z winogron i wybranych korzeni tylko. Jestto najskuteczniejszy środek na wszystkie dolegliwości żołądka, krwi i nerwów, i prawę mówiąc,— jestto jedyny prawdziwy i pewny czyściciel krwi. W aptekach.



(Ciąg dalszy.)

— O pani, patrz, co ten morderca, twój brat, mi zrobił, że ja, pan tego zamku, z najmocniejszych olbrzymów na świecie, jak nędzny pies tułam się przy swoim domu, a kiedy mój nieprzyjaciel w moim salonie wesołe godziny pędzi, ja obumieram z bólu i nędzy w własnym ogrodzie.

Olbrzym był składny i młody, z męką chociaż wybladłą twarzą — uboga w niewieście wdzięki rycerza siostra, zakochawszy się w olbrzymie, we wszystkiem go wspierać przyobiecała.

Rzekł więc cierpiący olbrzym do swej kochanki:

— Kiedy, o pani, masz tak miłosierne i tkliwe serce, że mi we wszystkiem dopomódz przyobiecałaś, słuchaj, a swego przyrzeczenia łatwo dopełnisz.

Rycerza siostra słuchała, a olbrzym mówił dalej:

— W zamkowej wieży pod kopułą na górze jest czarnoksięzka apteka — a w tej aptece na jednej półce jest maść uleczająca najcięższe rany, za pomocą której zrastają się odcięte człowieka członki, — idź więc o moja pani i przynieś mi tej czarnoksięzkiej maści.

Rycerza siostra, już olbrzyma kochanka, ukrywszy go w komnacie, jeść i pić mu donosiła, a przed rycerzem swym bratem o tem wszystkiem zamilczała.

Rycerz ze dworem z łowów powrócił, a siostra rzekła do niego:

— Ach mój braciszku, ty jeździsz wesół po łowach, i zapominasz o siostrze, która wielkie cierpienia i bóle znosi, brat się wielce zafrasował, bo w całej okolicy nie było tam doktora, ani nawet balwierza, a siostra mówiła dalej:

— Kiedym w cierpieniach na samotnem łożu jęczała i sen skleił me powieki, miałam sen bardzo piękny rokujący zdrowie moje, jeśli ty kochany bracie, z czarownego ogrodu jędzy, który za lasem i górą ciągnie się wzdłuż za murami, przyniesiesz mi chociaż jedno złote jabłko.

Brat czemprędzej miecz przypasał, najlepszego dosiadł konia i do ogrodu jędzy pojechał.

Ta jędza to była siostra olbrzyma, i kto tylko do niej po złote przyjechał jabłko, zaraz mu łeb urwała, a wielu zjeżdżało po nie rycerzy, bo to jabłko płeć niewieścią upiękniało.

Więc olbrzym, obowiający się zwycięzkiego rycerza miecza, czyhając na jego zgubę, namówił swoją kochankę, aby tym sposobem jej brata zgładzić ze świata.

Na co ona ażeby zostać piękniejszą, chętnie przystała.

Ale rycerz zajechawszy do ogrodu jędzy owej mieczem swym uderzył w miedzianą bramę, aż cztery końce świata powtórzyły odgłos miecza.

Przelękniona chociaż wściekła, wypadła jędza z ogrodu z miedzianą bramę swoją w oka mgnieniu otworzyła i krzyknęła:

— Kto tam, kto tam śmiałek taki, czy niewolnik, czy tepan? A rycerz jej odpowiedział:

— Pan, pan miecza zwycięzkiego, z twego ogrodu złotego jabłka żąda!

Jędza żmii okiem patrzy, jej włos rudy rozczochrany i wiatru wiewem w górze wiewa, pierś zdrapana potem dymi, szaty, płachty się szastają.

Takim wzrokiem jędza patrząc, to na oblicze rycerza to na jego miecz zwycięzki, rzekła prędko do rycerza:

— Dam ci panie złote jabłko, lecz mi daj rycerskie słowo że mnie jeszcze raz odwiedzisz.

— Masz więc słowo, dawaj jabłko.

Ona dała jabłko złote, a rycerz do zamku wrócił i siostrze dał jabłko złote.

Kiedy siostra jabłko zjadła, niby zaraz ozdrowiała i była jak wprzód piękniejszą.

Mieszkając rycerz w zamku, jeździł z dworem na łowy, a jego siostra pędziła chwile z olbrzymem. Rzekł raz olbrzym do swej kochanki:

— Zawszeż tak będę w ukryciu, dla jednego rycerza brata mej kochanki, dla jej miłości gnuśnieć tu w tem więzieniu? kiedy podzielasz uczucia moje, czemu wybiegiem i sztuką nie zgładzisz takiego brata, dokądże jego życie będzie zawadą w szczęściu naszem? A ona mu odpowiedziała, że się lęka brata miecza i silnej dłoni jego. — I potem się umówili, że kiedy mu nic nie zrobiła jędza wściekła, to innym sposobem zginąć musi.

I wrócił brat z polowania, a siostra do niego rzekła:

— Ach mój braciszku, ty jeździsz wesół po łowach i zapominasz o siostrze, która wielkie cierpienia i bóle znosi.

Brat się znowu zafrasował, a siostra mówiła dalej:

— Kiedym w cierpieniach na samotnem łożu jęczałai sen skleił me powieki, miałam sen bardzo piękny, rokujący moje zdrowie, jeśli ty kochany bracie, z jaskini ze swym płodem leżącej wilczycy, przyniesiesz mleka.

Brat czemprędzej miecz przypasał, najlepszego dosiadł konia i do jaskini pojechał.

Ta wilczyca to była zaklęta olbrzyma siostra, i kto tylko po mleko przyjechał, natychmiast go rozszarpała, a wielu tam zajeżdżało, bo to mleko płeć niewieścią upiękniało. Więc olbrzym czyhając na jego zgubę, namówił swoją kochankę, aby tym sposobem jej brata zgładzić ze świata — na co ona, aby zostać piękniejszą, chętnie przystała.

Ale rycerz zajechawszy do jaskini wilczycy, mieczem swoim o róg jaskini uderzył, aż cztery końce świata powtórzyły odgłos miecza.

Przelękniona choć zajadła w jaskini leżąca wilczyca, przytuliła się do ściany i leżała cichuteńko, a jej wilczki mleko ssały.

Rycerz swój miecz zwycięzki o paszczę oparłszy wilczycy, młode jedno wilczę odepchnął, w naczynie mleka nadoił, do zamku bezpieczny wrócił i siostrze dał wilcze mleko.

Kiedy siostra wilczem umyła twarz mlekiem zaraz niby ozdrowiała, i była jak wprzód, piękniejszą.

Mieszkając rycerz w zamku, jeździł sobie na łowy, a jego siostra pędziła chwilę z olbrzymem, i rzekł olbrzym do swej kochanki:

— Nigdyż nie wyjdę z tego więzienia, nigdyż nie będę szczęśliwy, przez jednego rycerza, brata mojej kochanki! a ona smutek i rozpacz z nim podzielała — i umówili się, że skoro mu nic nie zrobiła, a jędza, ani wilczyca, to innym sposobem zginąć musi — i kiedy wrócił brat z polowania, siostra do niego rzekła:

— Ty jeździsz wesół po łowach i zapominasz o siostrze, która wielkie cierpienia i bóle znosi. — Brat się znowu zafrasował, a siostra mówiła dalej:

Kiedym w strasznych cierpieniach na samotnem łożu jęczała i sen skleił me powieki, miałam sen bardzo piękny, rokujący zdrowie maje, jeśli ty kochany bracie, z cudownej studni śród boru, przywieziesz mi czarownej wody.

Brat czemprędzej miecz przypasał, najlepszego dosiadł konia i do cudownej studni wśród boru pojechał.

Ta cudowna studnia była własnością drugiego olbrzyma, brata rycerza siostry kochanka, hetmana i herszta kilkuset zbójców, a wielu do tej studni zajeżdżało po zaczarowaną wodę bo ta woda niewieścią płeć upiękniała. Więc olbrzym, kochanek rycerza siostry, czyhając na jego zgubę, namówił swoją kochankę, aby tym sposobem jej brata zgładzić ze świata — na co ona ażeby zostać piękniejszą przystała.

Rycerz pan zwycięzkiego miecza, stanąwszy śród boru, gdzie była czarowna studnia ujrzał w około studni wielką fortecę, w której bramę kiedy mieczem uderzył, a odgłos na cztery końce świata się rozległ, jeden ze zbójców roztworzywszy ową bramę, zapytał:

— Któż taki, niewolnik, czy pan, i czego żąda? A rycerz odpowiedział:

— Ja pan i rycerz, a żądam czarownej wody; wpuścił go zbójca przez most zwodzony do swego pana siedziby. Rycerz wchodzi, patrzy, na żelaznem kowadle siedzi olbrzym, hetman i herszt swojej bandy, który, kiedy go tylko ujrzał, zawołał:

— Ha, jak się masz rycerzu z dalekiej strony, wiem ja o tobie i o twej sile, brata mojego bandy morderco! — oddaj, oddaj miecz zwycięzki, albo się żegnaj z tym światem. — A rycerz dzielny, silny i młody nic nie powiedział, tylko miecza swego dobył — widząc to olbrzym powstał, tupnął, gwizdnął i cała siedziba, tak z nim, jako i z rycerzem w otchłań zapadła — a w tej otchłani było czterdziestu zbójców, i gdyby anioł piękna dziewczyna, do żelaznej kuli łańcuchami przykuta.

— Hej śmiałku rycerzu młody? krzyknął zbójca; jesteś tu jesteś, — a olbrzym rzekł:

— Weźcie go na to kowadło i średniemi młotami na miazgę zbijcie — i ruszyli się zbójcy do niego, a on wzniósł w górę zwycięzki miecz, i na ten miecz, kiedy w jego ręce zabłysnął, niektórzy z bandy zadrżeli, a kiedy mocarza dłonią, zwycięzkim zamachnął mieczem, za czterdziestem silnem cięciem, ani jeden nie żył zbójca, i czterdzieści głów zbójeckich pod jego zatoczyła się nogi a samego olbrzyma w sztuki małe rozsiekał.

Jak tym sposobem wszystkich pozabijał zbójców, olbrzyma posiekał, do pięknej przystąpił panny, krępujące ją łańcuchy rozerwał i zupełnie uwolnił — ale jak się w niej rycerz zakochał, że do jej nóg miecz swój rzucił i we łzach jej błagał, aby powiedziała, czy będzie jego lub nie? Rycerz był dorodny i młody, i panna odpowiedziała:

— Wielki rycerzu, kiedy tak chce twoje serce nietylko ja, ale i lud mego ojca będzie twoim — bo to była jedna królewna, którą zbójcy dla olbrzyma herszta swego na żonę porwali — ale że ona wolałaby śmierć ponieść, niźli takiego męża być żoną, łańcuchami do żelaznej przykrępowali ją kuli i dopóty głodem morzyć mieli aż powie że będzie olbrzyma żoną, że zaś ona tego nie powiedziała, jęcząc w tak morderczych więzach, zostawała aż dopóty, kiedy rycerz powodę czarowną przybył, i opowiedzianym sposobem zbójców pozabijał, a olbrzyma rozsiekał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Fatalna eksplozya dynamitu.

Toledo, Ohio, 1 lutego. Przy odgrzewaniu zamarzniętych form w Cincinnati, Hamilton and Dayton zakładach, jeden z robotników rozgrzewał pręt dynamitowy, który pochwycił ogień, z czego powstał pożar, który przeniósł się następnie do miejsca, gdzie były na składzie ładunki dynamitowe. Powstała eksplozya, wskutek czego Józef Bogaj został na miejscy zabity, a Marcin Gradzik, Daniel Lynch, Stefan Blanki ski, Jan Lebrowski i M. Rybacki — są śmiertelnie poranieni.

Silne mrozy.

St. Paul, Minn., 2go lutego. — Dzień wczorajszy był najzimniejszym w tej zimie. Termometer upadł do 21 stopni niżej zera. W Redfield, S. D., wskazywał 45, w niektórych miejscowościach Montany 44 stopni.

Krwawy Kulig.

Gdy niedaleko stacyi Shawmut w stanie New York pędziło dnia 2go lutego z balu sankami 13 bogatszych kobiet z sąsiedztwa, — na krzyżówce kolei Pittsburg, Shawmut and Northern, najechał na sanie pospieszny pociąg.

Siedm z nich zostało na miejscu zabitych, trzy zmarły w drodze do szpitala, a pozostałe trzy są tak pokaleczone, że nie ma nadziei utrzymania ich przy życiu.

Dezerterzy z marynarki amerykańskiej.

Teraz dopiero doszło do wiadomości publicznej, że w ostatnich trzech miesiącach zbiegło z okrętów wojennych 500 marynarzy, ponieważ nie chcieli brać udziału w zapowiedzianych zimowych menewrach.— Z jednego okrętu zbiegło 100 ludzi.

Ich miejsca trzeba było zastąpić nowymi rekrutami, nie obeznanymi ze służbą i dla tego ostatnie manewry floty nie wypadły zanadto świetnie.

— Wszelkiego rodzaju druki przynoście do Wielkopolanina, 56—22 ul. Pittsburg.

Rozruchy w Polsce.

Łódź dnia 6go lutego. Wezwano robotników, ażeby dzisiaj, w poniedziałek, zgłosili się do pracy. Aresztowano cudzoziemców, którzy starali się stanąć na czele ruchu robotników i nadać mu charakter polityczny.

W Dąbrowie przybyło na stacyę kolei żelazne 15,000 strajkierów i chciało jechać do Warszawy. Kozacy rozpędzili tłum nahajkami.

— Warszawa, 6go. W sobotę po południu wysłano w Warszawie oddział wojska na uśmierzenie rozruchów, na jednej z głównych ulic. Wojsko zostało zmuszone do ucieczki i schroniło się do jednej z otwartych bram. Zamknięto wówczas bramę i podpalono dom w trzech miejscach równocześnie. Część żołnierzy spaliła się, a inni wyskakiwali oknami. Tych chwytano, zabijano kijami lub wieszano na słupach latarniowych Dopiero w godzinę później władze dowiedziały się o tem zdarzeniu.

— Petersburg, 6 lutego. — Strajk w Królestwie Polskiem rozszerza się w guberniach warszawskiej, kaliskiej, radomskiej, lublińskiej, suwalskiej i siedleckiej. Wszędzie zaprowadzono stan oblężenia.

Tutaj przyszło wczoraj do bójek między robotnikami Lessnera a policyą, która strzelała. Fabryki. Polska stanowi obecnie główne centrum zaburzeń. Strajk przybrał tam większe rozmiary przez przyłączenie się do niego górników i robotników z cukrowni. Wielki niepokój panuje nadto w Tiflis i w innych miejscowościach na Kaukazie.

— Warszawa 7go. W Łodzi otwarto wczoraj niektóre fabryki, lecz tylko część robotników powróciła do pracy, obawiając się strajkierów. Przed fabryką Geislera wojsko wystąpiło przeciw strajkierom. Jeden żołnierz i jeden robotnik polegli. 15 robotników odniosło rany.

W Warszawie panuje spokój. We wielkich fabrykach i piekarniach istnieje strajk, ponieważ pracodawcy nie uwzględniają żądań robotników.

W Łodzi rozkazał gubernator otworzyć dzisiaj fabryki, ażeby dać możność zarobkowania tym robotnikom, którzy chcą pracować.

— Warszawa, dnia 8go lutego. Gdy tłumy ludzi, liczące kilka tysięcy, szły spokojnie do katedry, aby wysłuchać w kościele co im ma do powiedzenia arcybiskup Popiel, który ich wezwał do katedry, — napadła na tłum policya i kozacy. Z razu tłum zebrany zachował się biernie, lecz gdy policya i kozacy zaczęli ludzi tratować, kaleczyć nahajkami i rąbać szablami, odezwały się tu i owdzie z tłumu strzały rewolwerowe. Wtedy kozacy dali kilka salw rotowych z karabinów i uśmiercili 28 osób! Rannionych też zostało bardzo wielu. (Poprzedniej niedzieli, arcybiskup Popiel wezwał katolicką ludność Warszawy, aby d. 8go zgromadziła się do katedry gdzie sam arcybiskup miał przemówić do zgromadzonych, przedstawić im grozę położenia i pouczyć, jak się mają zachować wobec niecnych wybryków socyalno-anarchistycznych.)

— Warszawa, dnia 9go. — Dziś panuje w mieście spokój ponury, po wczorajszych bójkach i morderstwach. Większa część strajkierów, którzy wrócili do pracy, wyszli znowu teraz na strajk.

— Kijów, 9go. Wojska, które miały wyruszyć do Mandżuryi, otrzymały rozkaz, że mają jeszcze pozostać w kraju, dopóki nie skończą się rozruchy. — Tutejsza 33a baterya artyleryi otrzymała po 120 bomb kartaczowych dla każdej armaty, aby mieć czem bombardować ulice w razie jakich rozruchów. Ulice przepełnione są sołdatami, którzy nawet na noc nie odchodzą do baraków, lecz biwakują na ulicach, jak w obozie podczas wojny.

— W Łodzi i Dąbrowie Górniczej wszystkie fabryki obsadzone są sołdatami Właściciele fabryk w Łodzi poczynili pewne ustępstwa robotnikom, ale w Dąbrowie Górniczej, choć właściciele fabryk i kopalni chcieli poczynić pewne ustępstwa dla robotników, to rząd zakazał im tego pod wielkiemi karami. (Nikczemny ten rząd, widać, chce koniecznie przyprowadzić robotników do rozpaczy i ostateczności!.... Co za nikczemność!....)

Sprytnie się urządzili.

Dziennik Polski podaje:

Detroit, 5 lutego.

Szanowna Redakcyo!

Smiem prosić o umieszczenie tych kilka słów słyszanych od jednego dezertera rosyjskiego, przybyłego wczoraj do Detroit, a posiadającego następujący oryginalny dokument w rękach:

„Sołtys wsi Nida, gminy Moranica, powiat i gubernia Kielce: Poleca się sołtysowi wsi Nida, by, jak załączony wykaz brzmi, dzisiejszej nocy o godzinie 1ej z dwoma do pomocy radnymi dostawili zapasowych do gminy, by ci wraz z innymi zapasowymi tutejszej gminy podwodami do Kielc byli odesłanymi, aby o 8 rano stawieni byli naczelnikowi wojennemu, gdyż o 11 rano odjadą do Warszawy koleją Dąbrowa Iwangród. Polecenie ma być jak najpunktualniej wykonane pod osobistą odpowiedzialnością sołtysa. Urząd gminy, dnia 14 listopada 1904 r. Wójt Slaski. (Tłomaczone z rosyjskiego).

Sołtys otrzymawszy polecenie zwierzył się z tego swemu szwagrowi, który młócił w stodole sołtysa swoje parę snopków, co mu woda nie zabrała. Wiadomość iskrą elektryczną rozleciała się po wsi. Dziesięciu gospodarzy powołano od rodzin. Rozpacz i ciche łkania nastąpiły, ale skutecznie, bo o 11 w nocy żadnego już we wsi nie było, a że i sołtys był w ich liczbie, to też dali drapaka i zanim się zrobił dzień byli w Jędrzejowie, tam się rozeszli ale zarazem się umówili, że się w Krakowie na kleparzu u Kozikowej zejdą. (Kozikowa ma znaną kawiarnię i noclegi gdzie Królewiaki w czasie odpustu na św. Stanisław zwykle się kwaterują).

Każdy z osobna na wolę Boga w inną stronę się udał — w kierunku Krakowa; szli jak mogli lasami i polami aż do granicy, i dał Bóg że wszyscy się przedostali spokojnie i jaka radość, gdy na 3ci dzień u Kozikowej wszyscy 9ciu się zgromadzili. Jeden z nich miał krewnego Ostrowskiego w Krakowie, ten też zabrał biedaków i ulokował gdzie mógł. Sam zaś wyrobił sobie podpisek i poszedł do Nidy po pieniądze dla nich na podróż do Ameryki. Przyszedł on po cichu, spokojnie do wioski i jako nieznajomy udał, że jest rzeźnikiem z Chęcin i chce kupić wieprzaki na święta. Poszedł też do domu sołtysa, gdzie żona i 3 córki klęczały i błagały Boga o szczęśliwe przejście granicy kochanemu tatusiowi. Po dłuższych rozmowach okazał list z Krakowa pisany przez męża i donosi że wszyscy 9ciu są w Krakowie to też zaraz dano rzeźnikowi gotówkę, z którą powrócił do Krakowa i zaraz też uciekinierzy udali się do Ameryki.

We wsi zaś dziwiono się skąd się dowiedzieli przed czasem zapasowi.

Zjechał wójt z pisarzem do wsi, spisywano protokóły z żonami; one jak jedna powiedziały, że mężowie widocznie w nocy wsiedli na kolej i do Warszawy odjechali, by jak najprędzej odesłano ich do Kuropatkina.

Zapasowy jeden z domu św. Józefa w Nowym Yorku napisał do gminy te słowa: „Wielmożny panie Wójcie! Powiadamiam pana, iż jestem w Nowym Yorku, w Ameryce. Mam ochotę jechać do Portu Arthura, a że chcieliśmy z naszej wsi pokazać w gminie, że wiernie służyliśmy najjaśniejszemu panu i chcemy służyć, więc aby uprzedzić naszych zapasowych i prędzej stanąć w szeregi do boju z japończykami, żeśmy umyślili jechać przez Amerykę do Władywostoku. A żeśmy się przez morze bardzo zmęczyli, przeto myślimy tu kilka lat spocząć, a potem odjedziemy. Proszę tam pamiętać o naszych rodzinach i dać im paszporty za granicę, aby tu przyjechały to pojedziemy razem na daleki Wschód".

Tak się wydostało szczęśliwie dziewięciu gospodarzy; pozostawili grunta i gospodarstwa i wszystko, bodaj ich rodziny tylko tu się dostać mogły.

Z poważaniem

W. Smołczyński.

Portland, Oregon.

Szanowna Redakcyo: Proszę o umieszczenie tych paru wyrazów. Przybyliśmy do miasta Portland, gdzie nas oczekiwał p. Posłuszny oraz inni rodacy. W ich towarzystwie wyjechaliśmy na farmę i pokazano nam grunta w Oregon i Washington. Odwiedziliśmy ob. Wiśniewskiego, który ma bardzo dobrze urządzoną farmę, a między innemi 1000 owiec. Następnie pojechaliśmy do ob. Keroska, który nas bardzo mile przyjął. Ma on ładne plantacye chmielu i 100 akrów dobrego gruntu a w około bór. Pojechaliśmy także do boru, gdzie znaleźliśmy drzewo do 12 stóp w średnicy; cena gruntów tutaj jest od $4 a ziemia należy do kompanii kolejowej.

Następnie udaliśmy się do stanu wschodniego. Tam są t. z. prery, ziemia nie posiadająca lasów. Ziemia jest rządowa czyli tak zwane "Homesteady".

Każdy obywatel Stanów Zjednoczonych ma prawo do 160 akrów. A grunta naokół dobre.

Z szacunkiem,
S. C. Woźniak,
W. Wiśniewski,
J. Keroska,
A. Adamski,
J. Pacanowski,
W. Boranicki.

Straty w moskiewskiej flocie.

"Russkoje Słowo" zestawia liczbę statków rosyjskich, które zatonęły, zostały wysadzone lub zatopione od początku wojny aż do kapitulacyi Portu Artura, a zatem za okrągłe jedenaście miesięcy. Oto ich lista:

Połtawa	8,074,408	rubli
Sebastopol	8,074,409	"
Pereswiet	10,440,655	"
Pobieda	10,100,00	"
Retwizan	10,695,518	"
Petropawłosk	8,074,409	"
Bajan	6,900,689	"
Pallada	5,726,313	"
Nowik	3,049,312	"
Bojarin	3,394,024	"
Wsadnik	406,000	"
Hajdamaka	405,000	"
Dżigit	1,335,703	"
Rozbojnik	1,335,703	"
Bobr	650,277	"
Giljak	840,432	"
Jenissiej	200,000	"
Gremiaszczj	1,250,000	"
Angara	2,566,846	"
Kazań	1,155,000	"
Razem	87,771,500	rb.

Do tego przybywa jeszcze uzbrojenie statków, obliczone na 5,762,936 rubli, co czyni kwotę razem z poprzednią 94,534,486 rubli. Doliczywszy wartość torpedowców 'Buraków', 'Strasznyj', 'Roztropnyj', 'Reszitelnyj', i 'Stieriegusszczyj', oraz szereg zatopionych u wjazdu do portu parowców, barek, baggerów, żurawi i t. p. wartości 18 milionów, wynika, że obrona Portu Artura w samych tylko statkach kosztowała Rosyę przeszło sto jedenaście milionów rubli.

MAŁY REZONER.

— Po całych dniach nic nie robisz, tylko włóczysz się z kąta w kąt! — Co z ciebie będzie, bąku jeden?

— Bo ja wiem! — Może drugi ta ko......

Czas płacić za Wielkopolanina.

Opadnięty przez wilki.

La Crosse, Wis., 6 lutego. — Hans Peterson farmer z Corn Valley, spotkał się z wilkami, a widząc grożące niebezpieczeństwo wskrobał się na drzewo, a wilki rozłożyły się obozem do koła.

Termometr wskazywał 20 poniżej zera. Farmer począł kostnieć. Usadowił się więc pomiędzy gałęzie i polecił duszę Bogu. Tak przesiedział 8 godzin. Znaleziono go nieprzytomnego z odmrożonemi rękoma, nogami i twarzą. Nogi i palce u rąk mają być amputowane.

Na ochronkę.

Na wniosek St. Myszkowskiego, Alexa Fingalskiego z McKeesRock i J. Nowakowskiego zebrano na polskie Sierotki, na chrzcinach u państwa M. Rogowicz na 17 ulicy następujące ofiary:

Alex Fingalski.............$1 00
A. Kawka......................50
M. Woznicki...................50
J. Nowakowski.................50
F. Limanski...................25
A. Wisniewski.................25
J. Ymnutkowski................25
J. Kosinski...................25
A. Grendzinski................25
St. Myszkowski................50
M. Rogowicz.................1.00
A. Wawrzyniak.................25
M. Suszyła....................25
A. Kawka......................25
Kazimiera Wdzięczna...........10
Stefania Wdzięczna............10
Władysława Wdzięczna...........5

Razem.....................$6.25

Ofiary na Ochronkę

Na chrzcinach u państwa Kwaśniewskich zebrano na Polską Ochronkę w Emsworth następujące ofiary:

Konstanty Kwaśniewski.........50
Jan Wiczenski...............1.00
Franciszek Kalinowski.........25
Andrzej Orłowski............1.00
Jan Kwaśniewski...............25
Feliks Kłocko.................25
Franciszek Krasinski..........50
Franciszek Nowakoski..........25
Władysław Borkowski...........25
Wojciech Wołowiec.............25

Razem.....................$4.75

Ofiary na Polską Ochronkę.

(Poniżej podajemy spis ofiar, nadesłanych od zacnych Słowaków. Podajemy to bez tłumaczenia w oryginale, na dowód, że i pobratymcy nasi zacni dawają ofiary na ten piękny cel.)

REDAKCYA.

New Haven, Pa., February 7, 1905.

Rev. C. Tomaszewski,
Pittsburg, Pa

Drahý Pane!

Prijmite od niektorých farníkov zo Star Junction a odo mňa malú oferu na Váš sirotský dom, a síce:

Jozef Repaň.................1.00
Martin Repaň..................50
Stefan Sulyak.................25
Martin Kubla..................25
Imrich Tomčala................25
Mih. Bagoš....................25
Ján Korčičják.................25
E. E. Gellhof...............2.25

$5.00

S pozdravom Váš oltárbrat
Rev. E. E. Gellhof.

Uczciwi Socyaliści.

Springfield, Ill, 1go lutego. Socyalistyczny komitet stanowy odesłał kompaniom kolejowym wolne bilety jazdy dla 6 socyalistycznych posłów, skutkiem czego posłowie Ambrose i Olson z Chicago nie byli na posiedzeniu wczorajszem obecni.

W restauracyi.

— Proszę o porcyę szynki.
— Z przyjemnością.
— Nie z przyjemnością, tylko z musztardą.

U RZEZNIKA.

— Czem mogę służyć?
— Ja tam nie chę nijakiej służby, jeno kiełbasy.

NIE BEZ WZAJEMNOŚCI.

(Facet przystępując na ulicy do nieznajomej młodej kobiety).
— Czy mogę pani służyć parasolem?
— I owszem, mąż mój w zamian poczęstuje pana laską.

ZMIANA ADRESU.

Zdarza się często, — że wrazie przeprowadzki abonent podaje w liście niewyraźnie swój adres i często zapomina podać starego adresu Aby na przyszłość zapobiedz takim pomyłkom, zamieszczamy poniżej blankiet i prosimy tylko na takich, wyciętych z gazety blankietach donosić o zmianie adresu. Prosimy blankiet ten wyciąć z gazety, napisawszy na nim swój stary i nowy adres, przysłać nam takowy w kopercie lub przyklejony na jednocentowej karcie pocztowej: Wielkopolanin 56 — 22nd str. Pittsburg, Pa. — Prosimy pisać wyraźnie.

Numer Towarzystwa czy Grupy.........
Imię i nazwisko abonenta:.........
STARY ADRES: Nr. domu.........ulica.........
Miasto.........Stan.........
NOWY ADRES: Nr. domu.........ulica.........
Miasto.........Stan.........

Jeżeli abonent mieszka za miastem, w „Kontrach" to trzeba podać swoje nazwisko i stary adres a przy zmianie mieszkania podać, imię i nazwisko, nazwę miejscowości, numer skrzynki pocztowej (Box), nazwisko poczty (Post office) powiat (County), i stan.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Najsławniejszy w świecie artysta muzyk, wielki pianista Paderewski daje w ten piątek d. 17go wieczorem koncert w naszem mieście w Carnegie Music Hall przy Schenley Parku. Ceny wstępu na koncert są od 1.00 do 3ech dolarów, a więc są tak przystępne że i wielu z Rodaków mogą się na koncert udać i mieć szczęście widzenia słynnego naszego Rodaka i słyszenia jego przedziwnej muzyki.

Doktór T. A. Starzyński, 1513 Carson Str. S. S. jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. *

Polska Orkiestra Kościuszki jest O. K.! Lubią wszyscy ich muzykę i rozrywają ich z zaproszeniami i zamówieniami na Bale i wesoła! W tym zapuście grali już na 7 balach a do końca Zapust będą jeszcze grać na 9ciu balach. Wesół też mieli bez liku. Brawo!

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler ulicy przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4ty procent.

Towarzystwo Rycerzy Jana III Sobieskiego w Carnegie, Pa., daje dnia 28 Lutego Bal w Star Hall w Carnegie. Dochód przeznaczony w części na korzyść Towarzystwa a w części na wsparcie dla tych polaków, którzy zmuszeni są uchodzić z pod jarzma moskiewskiego, by ujść prześladowaniu by nie iść na niesprawiedliwą wojnę przeciw Japonii toczoną. Brawo zacni Rodacy w Carnegie! Życzymy najlepszego powodzenia i jaknajwiększego dochodu z Balu!

Bank Central Trust Co. przy 21 ulicy prowadzony przez Leona F. Gołębiowskiego jako For. Dep. Central Trust Co. wystawił w ostatnią sobotę 35 szyfkart dla samych Polaków z Ruskiej Polski. Jest to dowodem że pod Ruskiem jest bardzo źli, oraz że Polacy mają zaufanie do swego rodaka p. Gołębiowskiego, udając się do niego tłumnie po szyfkarty, wysyłki pieniędzy i w sprawach notaryalnych.— Nic dziwnego, że Polacy mają zaufanie do Gołębiowskiego skoro przez 7 letni czas działalności jego bankierskiej nietylko że nigdy nie nadużył pokładanego w nim zaufania, ale już wielu rodakom przyszedł z pomocą w potrzebie. — A więc mądrej głowie — dość na słowie.

Pamiętajcie o sierotkach!

— Pamiętajcie, że drzwi polskiej Ochronki w Emsworth są bramą nadziei dla wielu nieszczęśliwych sierót polskich i że wasz dollar, ofiarowany na Ochronkę może być kluczem, otwierającym tę bramę nadziei jakiejś biednej sierotce!

— Pamiętajcie, że wasza ofiara pieniężna jest pomocą dla wielu biednych sierotek.

— Pamiętajcie, że wasza ofiara pieniężna może niejako rozdzielić chmury zwątpienia i nędzy, i zesłać słonce nadziei sierotkom, cierpiącym głód i nędzę i opuszczenie!

— Pamiętajcie, że każdy dollar, przez was na Ochronkę ofiarowany może się przydać któremu z dzieci, które jutro lub pojutrze może zostać sierotą!

— Pamiętajcie, że choć w waszym domu jest wesoło, to jest wiele nieszczęśliwych sierót polskich bezdomnych, którym ta Ochronka stanie się domem i schronieniem!

— Pamiętajcie, że wasze składki mogą obetrzeć łzy wielu biednym, nieszczęśliwym sierotkom!

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

Czasem Luty się zlituje,
że człek niby wiosnę czuje.
Ale czasem tak się zżyma
że człek prawie nie wytrzyma!

Druga ostatnia część powyższego przysłowia sprawdza się literalnie w tych dniach, — bo mamy w lutym takie mrozy, że aż trudno wytrzymać! Siarczysty mróz trzyma znowu od kilku dni, tak że aż piszczy!

Metropolitan National Bank, róg 41ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Dwa znaczne pożary nawiedziły 13ą Wardę w ostatnich dniach, bo d. 13go Lutego, o 7 i pół rano spaliły się dwa domy przy Downing street, niedaleko Brereton. Ave. Spalił się dom polaka Marcina Pawłowskiego i drugi dom W. Rockerman. P. Pawłowski poniósł szkodę na $2,500 i to podobno całkowitą, bo nie był podobno ubezpieczony!

Jan Haag Salun i Restauracya ma najlepsze krajowe wina, wódki, koniak i brandy. Zawsze świeże lagrowe piwo i doborowe przekąski o każdej porze. Obiady po 5 i 10c 2701 Penn Ave. Pittsburg, Pa.

W pobliżkiem od Pittsburga Emsworth zaszadziło się na śmierć dnia 9go stare małżeństwo: Doktor Elliott i jego żona. Gaz, uchodzący z pękniętej rury był przyczyną śmierci staruszków.

P. V. Obiecunas, 1118 Carson st. South Side, jedyny Polski Bank, sprzedaż kart okrętowych i wysełka pieniędzy do starego kraju.

Komitet Senatowy z Harrisburgu zwiedza w tygodniu różne Instytucye dobroczynne, a między innemi i polską Ochronkę w Emsworth.

Józefa Józefkowicz, dyplomowana polska Akuszerka poleca się polskim paniom do usługi. Mieszka na drugim piętrze 2713 Penn Av.

W Homestead w stalowni Carnegie, w 28 inch Mill został w poniedziałek śmiertelnie pokaleczony robotnik John Muskowicz.

Chcesz mieć piękne fotografie udaj się do K. G. Cieślaka, 2737 Penn Avenue i róg 14tej i Carson ulicy, South Side. *

W North Braddock, Pa., we wtorek gdy woźnica Marshali jechał powozem, aby zawieść do kościoła na ślub słowackich dwojga nowożeńców, powózześliznął się po spadzistym brzegu góry wraz z końmi i z woźnicą, wszyscy spadli z wysokości 130 stóp. Woźnica uszedł bez szwanku, ale powóz się potrzaskał, a konie tak się pokaleczyły, że musiano je zastrzelić.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

W szpitalu Allegheny General Hospital porżnęła się naumyślnie szkłem chora Annie Dulowicz dnia 9go zmarła z powodu upływu krwi

Kto chce mieć zrobione dobre, eleganckie ubranie, lub kupić także ubranie gotowe, niech idzie po to do składu naszego polskiego krawca Zmudy przy 28ej ulicy, tuż przy kolei. Tam każdy dobierze sobie co mu z ubrania potrzeba.

Niedaleko stacyi Carrick spalił się d. 9go salun Oak Hotel. Szkody wynoszą 8 tysięcy dolarów.

Metropolitan National Bank róg 41 i Butler ul. sprzedaje najtańsze szyfkarty.

W zeszły czwartek, w kościele Najśw. Rodziny odbyła się ceremonia 25letniej rocznicy ślubu czyli Srebrny Jubileusz państwa Przybyszów. Zdrowia i szczęścia życzymy na najmniej 50 jeszcze lat.

Severy Kalendarz dla ludu polskiego na rok 1905 dostać można w każdej aptece. Pytajcie o niego. Jestto ładnie ułożony kalendarz o 64 stronnicach, pełen interesujących treści. Posyłamy go też wprost od firmy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

W parafii polskiej śgo Józafata odbywa się w tych dniach 40godz. Nabożeństwo. Rozpoczęło się we Wtorek a trwać będzie Czwartku wieczorem. Wielu sąsiednich Kapłanów pomaga w pracach duchownych Wmu ks. Fr. Baczewskiemu, miejscowemu proboszczowi.

Dobrze zrobi ten, kto do naszej apteki przyjdzie z receptą lub po inne leki. Mamy wszelkie lekarstwa krajowe i zagraniczne, także wszystkie leki Severy. Jest u nas polski klerk, który was grzecznie obsłuży. Hobensack Drug Company, róg 29ej i Penn Avenue. Pittsburg, Pa. *

Czterdziesto godzinne Nabożeństwo odbyło się w tym tygodniu, w niedzielę, w poniedziałek i we wtorek w polskiej parafii w Ford City, Pa., gdzie prob. jest Wny ks. Ignacy Ostaszewski.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki, wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa. gdzie pracują panny polskie, najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panny polskie które się z wami w ofisie rozmówią po polsku, przyjmią was grzecznie i uprzejmie.

W przyszły wtorek, d. 21 Lut. odbędą się wiosenne miejskie wybory. Najbardziej rozchodzi się o wybor kontrollera miejskiego. — Partya Cytyzenów stawiła kandydatem na ten urząd teraźniejszego kontrollera Johna Larkin, a partya republikańska stawiła jako kandydata na ten urząd McLean, dyrektora publicznej szkoły.

Metropolitan National Bank, róg 41 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

Tutejsi salunicsi mieli przez kilka dni niemało strachu. bo oświadczono w kołach sądowych że odtąd poręczenia Trust Co., nie będą ważne. Ostatecznie jednak adwokaci i sędziowie oświadczyli, że zostanie tak jak dotąd było.

W Allegheny umarł dnia 12go niejaki W. Huston, liczący lat 100.

Tutejsi kontraktorzy pogniewawszy się z robotnikami budowlanymi, ogłosili niedawno tak zwane "lock-out", czyli zaprzestanie robót, przez co wykluczonych zostało kilka tysięcy robotników. Ostatecznie robotnicy przegrywają, i już ślusarze od urządzania parowych rur (steamfitters) zgodzili się na warunki kontraktorów. Gdzie tam obecnie myśleć o strajku!.....

Włoch Wisoni z Charlesroi, napadnięty w poniedziałek na ulicy Water street przez rzezimieszków, bronił się rewolwerem i zranił śmiertelnie jednego z nich, Paxsona.

Ktoby wiedział gdzie przebywa obecnie Doktór Kaszyński, który kilka tygodni temu opuścił miasto Pittsburg, niech raczy dać znać do Redakcyi Wielkopolanina.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$1,373.79
Na chrzcin. u p. Kwaśniewskich	4.75
Kolęda w Iym Dystrykcie parafii św. Stan.	114.25
N. N.	75
Familie ze Star Junction i ks. prob. Galhoff	5.00
Personał Redakcyi Wielkopolanina na gwiazdkę	25.00
P. Ksawery Kosakowski	2.00
Kolekta w kościele św. St. Kostki	8.75
Na chrzcinach u p. Staniszewskich par. Najśw. Rodziny	2.00
Na chrzcinach u p, Gajdów z par. Najśw. Rodziny zebrali pp. Piotr Sadowski i Andrzej Topolski	10 20
Na srebrnem weselu p. Przybysz	14.28
Felix Grobiński	50
Kolekta przy zakończeniu 40 godzinnego Nabożeństwa w kościele św. Franciszka a Paulo Ford City	24.50
Przyjaciel Sierót	5.00
Razem	$1,590.77

Prosimy o dalsze składki.
Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".

W imieniu sierót,
X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Zawiadomienie

Niniejszem zawiadamia się wszystkich akcyonaryuszy, że Regularny Roczny Mityng Spółki Budowniczo Pożyczkowej „KORDECKIEGO" przypada we Czwartek o godzinie 7-ej wieczorem dnia 2go Marca 1905 roku, na Hali parafii Świętego Stanisława Kostki przy 22ej i Smallman ulicy w Pittsburgu, na którym to mityngu każdy akcyonaryusz jest zobowiązany być obecnym pod karą przepisaną prawami Konstytucyi (stron. 37). Na mityngu tym odbędzie się wybór urzędników na następny rok i inne sprawy tyczące się Spółki będą załatwione. Będzie także odczytane ogólne roczne sprawozdanie.

Z rozporządzenia Zarządu Dyrektorów
Jan Kulisiński, vice prez.
K. Machnikowski, sekr. fin.

Poszukiwanie.

Pięć dolarów nagrody temu kto doniesie, gdzie się znajduje Jan Leśniewski, lub Antoni Kostrzewski. Pochodzą z Bożewa, gmina Liszewo, pow. Sierpec, gub. Płocka. Podobno są w Pittsburgu. Dać znać pod No. 65 Painters Row W. Carson str. West End, S. S. Pittsburg, Pa.

CZASAMI PRAWDA.

Staszek. Proszę wujaszka, my dziś widzieli taką kapuścianą głowę jak wujaszka.

Zosia. Co też ty pleciesz Staszku takiej kapuścianej głowy, jak u wujaszka, to na całym świecie nie ma.

Modlitewnik Jana Kazimierza.

Niedawno temu obchodziliśmy jubileusz ku czci N. P. Maryi. — Podczas jej uroczystości przywiodło się na różne usta niejednokrotnie imie tego króla, który pierwszy Matkę Boga Królową Polski nazwał. Gorące westchnienia płynęły z piersi tego monarchy w chwilach najboleśniejszych, żarliwe modły płynęły z ust jego przed tron Bogarodzicy, by dopomagała mu w tak ciężkich Rzeczypospolitej „opresjach."

Nie błyszczy też nowością jego książeczka do nabożeństwa. Karty jej zabrudzone w niejednem miejscu, przy najpiękniejszych modlitwach, znać długo znaczyły tam ślady palca nieszczęśliwego władcy i nieraz łza cicha stoczyła się może na starannie rysowane słowa błagania.

Nieoceniona ta spuścizna jest dziś własnością biblioteki XX Czartoryskich (Rkz. 3025). Długi czas była ona własnością Czackiego, — który podarował ją w r. 1798 najlepszemu swemu przyjacielowi poecie Kropińskiemu (autor Adolfa i Julji") o czem świadczy następny przypisek: „Hunc librum, quod in supplectili libraria Joannis Casimirus Regis Poloniae fuit in tessera ac signum pactae amicitiae, clarissimo Amico Ludovico Kropiński dedit, donavit dicavit Thadeus Czacki."

Kropiński, bywając na dworze Czartoryskich, podarował ten cenny modlitewnik księżnie Izabeli do świątyni w Sybilii (r. 1805). Na doklejonych kartkach napisał obszerny z dedykacyą wiersz, którego początek brzmi:

Kiedy na kraj padły nieszczęścia i trwoga
Na tej książce król wzywał dla swych dzieci Boga,
Prawego męża raczył Pan wysłuchać głosu,
Darząc go większem męstwem nad potęgę losu.
Król nieszczęsny, którego cześć cnotom oddałem,
Liczniejszych klęsk doznał nad te, których my doznajem,
On nad swą drżał ojczyzną, my naszą stracili,
On zawsze żył w nadziei, my z nią niegdyś żyli.
....

Książeczka ta jest dość gruba, w formacie małej ósemki, papier pergaminowy cienki, przezroczysty, na nim w środku ładnie rysowane modlitwy, a po marginesach prześliczne kolorowe miniaturki, wyobrażające ptaszki, kwiaty, gałązki, owadu itp. Całość sprawia nadzwyczaj miłe wrażenie.

Nowe lekarstwo na suchoty.

O ważnem a przypadkowym odkryciu donoszą z południowej Ameryki. Rzecz się tak miała. W pewnej rodzinie hiszpańskiej w Bueno Ayres zachorowało dziecko na dyfteryę. Doktor Bianchi zastrzyknął mu serum antydyfteryczne a chcąc zabezpieczyć od zarażenia się dyftery osoby należące do tej rodziny, a przebywające razem z tem dzieckiem chorem, zastrzykał także i im wszystkim owe antidyfterystyczne serum. Więc między innymi także pewnej kobiecie, chorej na gruźlicę. Niebawem jednak przekonał się, że u tej suchotnicy gorączka spadła, że zaczęła chora przybierać na wadze, i tak z 46 k. doszła w ciągu paru tygodni do 65 klgr. wagi, a w jej plwocinach znikły zupełnie bakcyle tuberkuliczne. Zaintrygowany tem przypadkowem odkryciem, zaczął dr. Bianchi szczepić innym chorym na gruźlicę serum antydyfteryczne i otrzymał doskonałe rezultaty. Sprawę ze swego odkrycia zdał na posiedzeniu towarzystwa lekarskiego w Buenos Aires, a ono przysłało o tem wiadomość do paryskiej akademii nauk.

Krótki życiorys M. Gorkiego.

Słynny rosyjski powieściopisarz Maksym Gorkij (prawdziwe nazwisko Alexy Pjeszkof) osadzony obecnie w więzieniu w Petropawłowskiej twierdzy za podpisanie "prośby w obronie ludu do cara, — gdy niedawno przedtem prosił go jeden z wydawców o opisanie swojego życia, — opisał takowe skromnie i krociutko w kilkunastu wierszach, jak następuje:

— W roku 1878 uczeń szewski, 1879 uczeń rysownika, 1882 pomywacz naczynia na pokładzie statku parowego na Wołdzie, 1833 piekarz, 1884 stróż domu, 1885 piekarz, 1885 chórzysta trupy wędrownej aktorskiej, 1887 przekupień uliczny, 1889 pisarz u adwokata, 1891 wędrownik pieszy, po Rosyi, 1893 wyrobnik kolejowy, 1894 ukazała się pierwsza moja nowela. Pisarz Maksym Gorkij.

Obecnie jest Gorkij jednym z najsławniejszych pisarzy rosyjskich.

CENY TARGOWE HURTOWNE.

PITTSBURG, dnia 15go Lutego.

SIANO, tonna:	
Tymotka No. 1 do	$13 25
,, ,, 2 do	$11 75
Koniczyna No. 1. do	13.00
,, mixed	12.50
SŁOMA, tonna:	
owsiana	do 8.00
pszeniczna	do 8.50
żytnia	do 12.50
ZBOŻE, buszel:	
Owies, white do	35c
,, No. 3	35½c
Pszenica No. 2 buszel do	1.09
Korn (kukurydza)	48½-49
Żyto do	90½
MĄKA. beczka.	
Fancy Spring do	$6.50
,, winter	6 10
Straight Winter	5.60
Żytnia	4.70
Kornowa	3.25
Tatarczana	2.80
Rolled oats	3 90
KAWA. palona, funt:	
Rio	14½c
Santos	24
Maracaibo	16
Peaberry	18½
Golden Rio	17½
Caracas	20½
MALAS, gallon	
Fancy do	36
SYRUP, gallon:	
Fancy do	30
Maple (klonowy)	1 06
Z cukr. trzciny	25c
CUKIER, 100 funtów:	
Granulated	6.25
Powdered XXXX	6.40
Kostki	6.50
Fasole funt	do 5½c
Groch, buszel	od 1.15—2.10
Ryż funt	od 4—6½
Sól, beczka	do 1.10—1.50
Kwaśna kapusta, 40 gal.	$5 00
,, ,, 15 gal.	2.00
Miód funt	14—16
Cwikła beczka do	2.00
Popkorn funt	5
Eggplant, crate	3.50
Grzyby. funt	40
Kalarepa, crate	3.00
Czosnek, funt	8c
Borówki, cranberries crate	2.75
Chrzan, beczka	6 00
Rzepa, beczka	2 50
Watercress, tuz.	50c
Sałata, koszyk	35
Pietruszka tuz.	60c
JABŁKA, beczka:	
Fancy Kings	3.25
inne	1.00—2.25
MASŁO, funt:	
Prints do	35½
Tubs	35
Ohio	32½
Dairy	27½
SER, funt	
N. Y. cream	14½
Ohio ,,	14
Wisconsin	15½
JAJA, tuzin	
Selected	36c
candled	32
storage	30
OGRODOWIZNY.	
Kartofle busz. od	42—50
Cebula, beczka	2 40
Kapusta główki tonna	13.00—14.00
Rutabaga buszel	35c
Marchew, tonna	16.00
WĘDLINY, funt:	
Szynki	7c—16½
Wędzone schaby	8¾c
Smalec	7¼
DRÓB żywy, funt	
Kury do	14c
Koguty	9c
Indyki	17c
Gęsi do	12
Kaczki do	14
Gołębie squabs, tuz.	4.00
DZICZYZNA:	
Kaczki, ruddy, sztuka	1 25
,, read head	1.75
,, Canvasback	3.00
Słomki (Plover) tuz.	5.50
Bażanty, para	3.25
NASIONA, buszel:	
Koniczyna biała do	8.10—11.50
Alfalfa nasienie	9.00
Millet ,,	1.50
Tymotka ,,	1.50
Węgierska trawa	1.00
SKÓRY, funt:	
green steer	6—9c
steer salt	11c
Krowie	10
Cielęce	12
ORZECHY, funt:	
Filberts	12
Walnut	15
Migdały	16½
Brasil	11
Kasztany	6
Pecans	10

Doktór Ginner, słynny expert ze Szkocyi osiedlił się na stałe pod No. 703 Penn Avenue w Pittsburgu. Mam tysiące świadectw, żem skutecznie wyleczył tysiące chorób raka bez użycia noża. Leczę także suchoty i nerwowe choroby nowym swoim sposobem. Porada darmo. Godziny ofisowe: od 9ej rano do 6ej wieczorem. 8—95

15-ta Serya.

Spółka Budowniczo-Pożyczkowa "Kordeckiego" otwarła nową 15-ą Seryę, dnia 8 Lutego 1905, każdy może się zapisać do tej seryi w biurze Spółki co Środę od południa w hali parafii śgo Stanisława przy 22ej ulicy.

Zarząd Spółki.

Baczność Akcyonaryusze Spółki Budown.-Pożyczkowej.

Spółka Lawrenceville Building & Loan Association No. 3 będzie miała swój regularny roczny mityng w Piątek dnia 17go Lutego na Hali przy parafii św. Augustyna, 37a ulica w Pittsburgu, na którym to mityngu każdy akcyonaryusz musi być obecnym, nieobecność pociąga za sobą kary przepisane prawami konstytucyi. Wybór urzędników weźmie miejsce punkt o 8ej godzinie, tak samo będzie odczytane ogólne roczne sprawozdanie.

Każdy chcący ulokować swe oszczędności w pewnem miejscu powinni zapisać się do tej Spółki, w przeszło 22 letniem istnieniu tejże Spółki nie sprzedała propertów ani jednego z jej akcyonaryuszy.

Z rozporządzenia Dyrektorów,
JOSEPH ELSESSER, President.
JOHN FINK, Sekretarz.
Ofis: 3609 Penn Avenue.
Bell Phone: 9093 Fisk.
P. & A. Phone: 92 Lawrence.

Na sprzedaż.

Skład Rzeźnicki na sprzedaż w Braddock, Pa., ważna przyczyna sprzedaży. Interes jest dobry, dobre miejsce dla Polaka, Litwina lub Słowaka. Zgłosić się:
935 Washington Ave.
Braddock, Pa. 7

Na wychowanie.

Ktoby sobie życzył przyjąć na wychowanie, lub nawet całkowicie przyjąć za swojego, chłopczyka liczącego 5 miesięcy, syna polskich rodziców, niech się zgłosi do Stanisławy Jakubowskiej 40—105 Butler street. 7

Japońscy osadnicy w Texas.

San Antonio, Texas, 10go B. F. Yoakum, prezydent linii kolejowej St. Louis and San Francisco, wydał następujące oświadczenie, z powodu wizyty komisarzy japońskich wysłanych z polecenie rządu Mikada:

„Jako rezultat obecnej bytności u nas komisarzy japońskich, założoną zostanie wielka kolonia japońska w południowo-zachodniej części stanu Texas, w celu wprowadzenia i założenia fabryk jedwabiu. — Duży kawał gruntu zarezerwowano już i na każdej pięcioakrowej przestrzeni umieści się jedna rodzina japońska".

Pierwsza wysyłka Japończyków, licząca 500 609 osób, opuści rodzinne brzegi za dwa lub trzy miesiące i uda się do Texas. Tym sposobem sami znajdą lepszy byt a Stany Zjednoczone otrzymają prawdziwe fabryki jedwabiu.

Czytajcie Wielkopolanina.